Nr. 351 (1140)

WARSZAWA, NIEDZIELA 28 GRUDNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
SEKRETARZ REDAKCJI PRZYJMUJE NTERESANTÓW OD GODZINY 12 DO 14

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
BANK GOSPODARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 85 (Dawniej 121)

TELEFONY:
SEKRETARIAT RED. NACZ. . . 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI . . . 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ . . . 8.85-05
DRUKARNIA . . . 8.79-61
ADMINISTRACJA DRUKARNI . . 8.86-37

Wybory w Czechosłowacji odbędą się w r. 1948

PRAGA (PAP) — W wieczór wigilijny prezydent Republiki Czechosłowackiej dr. Benesz wygłosił przez radio przemówienie do narodu czechosłowackiego. Prezydent wspomniał bohaterskie wysiłki rolników zmierzające do opanowania ciężkiej sytuacji żywnościowej, wynikłej z katastrofalnej posuchy, która nawiedziła Czechosłowację i podkreślił konieczność podniesienia kultury na wsi, aby w ten sposób zapobiec niepożądanej ucieczce ludności wiejskiej do wielkich miast. Rolnicy powinni jak najszybciej otrzymać ubezpieczenia chorobowe i renty starcze.

Prezydent przypomniał, że w przyszłym jubileuszowym roku 30-lecia niepodległości Republiki Czechosłowackiej przypada również pamiętna data setnej rocznicy zniesienia w Czechosłowacji poddaństwa. W tym też roku odbędą się wybory do parlamentu czechosłowackiego. Benesz wezwał cały naród, by przyczynił się do spokojnego i naprawdę demokratycznego przeprowadzenia wyborów.

—:o:—

USA organizuje armię irańską

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi, że rząd amerykański złożył w sekretariacie Narodów Zjednoczonych tekst układu podpisanego w październiku br. z rządem Iranu. Układ ten przewiduje, że specjalna amerykańska misja wojskowa „dopomoże w przeprowadzeniu reorganizacji armii irańskiej".

Oficerowie amerykańscy będą udzielać rad przedstawicielom ministerstwa wojny Iranu i członkom sztabu generalnego. Szef misji amerykańskiej i jej członkowie są uprawnieni do przeprowadzania wszelkiego rodzaju inspekcji i wizytacji jednostek irańskich sił zbrojnych i zakładów zbrojeniowych.

Układ stwierdza ponadto, że rząd irański nie będzie korzystał z usług misji wojskowych żadnego innego państwa przez cały czas trwania układu.

—o:o—

Zamordowanie posła włoskiego w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP) — Poseł włoski w Sztokholmie Ricci został zamordowany przez Włocha Giuseppe Capocci.

Capocci przebywał od kilku lat w jednym ze szpitali dla umysłowo chorych w okolicach Sztokholmu. Ponieważ nie zdradzał on ostatnio objawów choroby umysłowej, lekarze uważali, że może on być na okres świąt Bożego Narodzenia wypuszczony na wolność.

Capocci udał się do poselstwa zaopatrzywszy się w nożyce krawieckie i oświadczył, że w bardzo ważnej sprawie musi natychmiast widzieć się z posłem. W chwili gdy min. Ricci wyszedł do poczekalni, Capocci rzucił się na niego i zadał mu kilka silnych ciosów nożycami. Służba oddała go w ręce policji.

Min. Ricci został odwieziony do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej pomocy zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Siły pokoju zwyciężą

Naród nie zawróci z obranej drogi

Wigilijne przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bolesław Bierut, powiedział w wigilijnym przemówieniu, transmitowanym przez Polskie Radio:

Z najwyższym uznaniem wracamy dziś ku tym, którzy polegli w walce o wolność Ojczyzny. Z dumą mówimy o tych, którzy w ciągu trzech lat budują demokratyczną i suwerenną Rzeczpospolitą. Nasi robotnicy przekroczyli plan swych zadań, stolica Polski — Warszawa, żyje, Ziemie Odzyskane rozkwitły, budujemy Polskę sprawiedliwą i szczęśliwą.

Siły pokoju, wśród których znajduje się Polska, są dziś wielokrotnie większe od sił mącicielskich. I wiemy, że one zwyciężą.

W zakończeniu przemówienia Prezydent złożył wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne.

Z dumą i radością, dzieląc się tradycyjnym opłatkiem, będziemy dziś myśleć o narodzie polskim. Bo choć ciężkie i tragiczne były nasze przeżycia, wielkie i bolesne były nasze ofiary w pamiętnych na wieki, ale minionych na zawsze, latach niewoli — naród nasz pozostał wielki i nieśmiertelny, a energia twórcza, którą dziś rozwija, budzi podziw całego świata, a nas Polaków napełnia najgłębszą wiarą w przyszłość, dumą i otuchą.

Z najwyższym uznaniem i czcią zwrócimy swe myśli ku tym najbliższym, których życie zgasił wróg, bo nie daremną była ta święta ofiara ich krwi, złożona Ojczyźnie.

Oto mija trzeci rok naszego odrodzonego państwa, trzeci rok naszych zmagań z potwornymi zniszczeniami wojny, naszych wysiłków w odbudowie kraju, kształtowania fundamentów nowego, sprawiedliwszego ustroju wolnej i niepodległej, demokratycznej i suwerennej Rzeczypospolitej.

Z dumą i radością otrze robotnik i chłop pot czoła, wyprostuje pochylone plecy człowiek pracy fizycznej i umysłowej — bo nie ma milszej chwili w życiu człowieka, jak poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

Nie łatwe były zadania, które włożył na barki naszego pokolenia przełomowy okres dziejów ogólnoludzkich i narodowych, w którym dziś żyjemy. A przecież wywiązuje się z tych zadań naród polski pomyślnie i zwycięsko.

Wyszliśmy zwycięsko!

Wyszliśmy zwycięsko z hitlerowskiego pogromu, dzięki poświęceniu i bohaterstwu żołnierza polskiego i partyzanta, którzy nie szczędzili swej krwi, którzy walczyli wszędzie, gdzie odbywał się bój z hitlerowskim najazdem, z ciemnymi siłami faszyzmu i barbarzyństwa. Wyszliśmy zwycięsko z potwornego niebezpieczeństwa, grożącego nam zagładą — dzięki światłemu przewodnictwu KRN, która skupiła przed 4 laty najbardziej bojowe i demokratyczne kadry patriotów i ujęła w swe ręce ster polityki oraz brzemię odpowiedzialności za losy narodu w chwili decydującej. Wyszliśmy zwycięsko z najstraszliwszej wojny dzięki braterstwu i współdziałaniu z narodami słowiańskimi, dzięki ofiarnej pomocy naszego wielkiego sąsiada — Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej, wyzwoleńczej armii, która wspólnie z Wojskiem Polskim wyrzuciła najeźdźcę z naszej ziemi i pomogła nam w odzyskaniu naszych prastarych ziem i granic na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Z dumą i radością

Z dumą i radością możemy oceniać dziś nasze osiągnięcia w pierwszym, najtrudniejszym, trzyletnim okresie żmudnej pracy od chwili wyzwolenia. Wiemy już z całą pewnością, że w następnym okresie, który mamy przed sobą, praca nasza nad odbudową Polski coraz większe korzyści przysparzać będzie narodowi.

Wkroczyliśmy na tory pracy planowej w całokształcie naszej gospodarki ogólno-narodowej. Swoje plany i zamierzenia oparliśmy przede wszystkim na pracy własnej, na samodzielnych wysiłkach narodu.

I nie zawiedliśmy się! Nasza postawa okazała się pod każdym względem słuszna i zbawienna.

Mogę dziś podzielić się z Wami, Rodacy, szeregiem radosnych wieści. Górnicy polscy nie tylko wykonali już plan swej rocznej pracy, ale dadzą narodowi ponad milion ton węgla dodatkowo. Podobny meldunek złożyli hutnicy. Przekroczyli znacznie plan swych zadań rocznych kolejarze, metalowcy, elektro technicy, energetycy, robotnicy przemysłu mineralnego, duża część



przemysłu chemicznego, włókienniczego, spożywczego itd.

Z szeregu zakładów pracy napływają codziennie depesze i meldunki o przedterminowym wykonaniu planu. W ten sposób robotnik polski, zwalczając jeszcze wiele trudności i niedomagań — wykonuje z godnością zapałem i zadania powierzone mu przez państwo ludowe.

Z niezwykłym oddaniem i gorliwością wykonuje również swoje zadania rolnik, osadnik — to znaczy chłop polski, a także rzemieślnik, spółdzielca, nauczyciel, inteligent — cały różnorodny zespół pracowników umysłowych, ludzi nauki, kultury, sztuki. Pilnie uczy się nasza młodzież szkolna i akademicka oraz uczniowie szkół zawodowych. Po raz pierwszy w dziejach Polski wielomilionowe masy jej ludu pracującego poczuły w sobie wielką, mocodajną godność rzeczywistych obywateli i gospodarzy swego kraju. To one — te masy ludowe — tworzą dziś nową historię Polski. To ich praca, ich zapał, ich oddanie, ich patriotyzm, ich wiara w piękną przyszłość Polski ludowej jest źródłem siły, źródłem życia i przyszłego rozkwitu Ojczyzny.

Niespełna trzy lata temu stolica Polski, Warszawa, była tylko bezludnym zwaliskiem dymiących zgliszcz i nieprzeliczonych mogił, kryjących w sobie niewysłowiony tragizm bohaterstwa i męki nadludzkiej i była świadectwem zgoła nieludzkiego barbarzyństwa Niemców. Dzięki ofiarnej pracy Naród Polski dokonał cudu wskrzeszenia umarłego miasta. Jesteśmy pewni, że wzrastająca nieugięcie wola i ambicja całego narodu, zdobywającego się na coraz większą ofiarność, zadecydują o tym, aby swoją ukochaną Stolicę nie tylko odbudować, ale uczynić ją jeszcze wspanialszą i piękniejszą, niż była.

Polskim wysiłkiem i twórczą wolą

Wyobraźmy sobie teraz, że ktoś, nawykły do korzystania z cudzych zasobów, zgłosi żądanie, aby Polska płaciła okup na rzecz odbudowy Niemiec z tego tytułu, że odbudowała swoją stolicę, która u schyłku wojny była już uznana przez Niemców za nieistniejącą. Ocena moralna tego rodzaju żądań, czy wniosków w naszych umysłach i uczuciach byłaby tak dobitna, że należy się raczej powstrzymać od próby jej formułowania.

Podobna analogia nasuwa się przy ocenie pewnych uwag, czy wniosków, wysuwanych w stosunku do naszych Ziem Odzyskanych. W r. 1945 nawpół rozgromione hordy hitlerowskie zamieniły te ziemie w pustynię, niszczyły na drodze swej klęski wszystko, co mogło ulec zniszczeniu. Minęły dwa lata i OTO ZAMIENIONE PRZEZ NIEMCÓW W PUSTYNIĘ ZIEMIE ODZYSKANE ROZKWITŁY JUŻ DZIŚ DZIĘKI POLSKIEJ PRACY I WSPANIAŁEJ WOLI TWÓRCZEJ POLSKIEGO ROBOTNIKA I CHŁOPA, RZEMIEŚLNIKA I INTELIGENTA.

Wielkość tego wysiłku i wspaniałość tej polskiej woli twórczej możemy ocenić sprawiedliwie tylko my sami, bo nie mogą jakoś ocenić tego sprawiedliwie państwa zamożne, które nie zaznały tak ciężkiego doświadczenia losów wojny.

Wykonaliśmy pomyślnie zadania, postawione w pierwszym, najtrudniejszym roku naszego ogólnonarodowego planu gospodarczego.

Wiemy, że przebyliśmy dopiero część drogi. Stoją jeszcze przed nami wielkie zadania. Musimy umocnić gmach naszej Rzeszypospolitej. Pokoleniu naszemu dane jest, aby wcielało w życie to, co dla minionych pokoleń było tylko marzeniem. Dane nam jest budować Polskę sprawiedliwą, Polskę szczęśliwą. Dziś już nie tylko wierzymy, dziś wiemy, że zwyciężymy, że plany nasze nie są mrzonką. Zbudujemy Polskę, w której nie będzie ciasnych i brudnych izb, nie będzie nędzy i niedostatku, nie będzie głodu.

Dlatego też dziś, w wigilijny wieczór, łączymy się wszyscy, w całej naszej polskiej rodzinie, w mocnej wierze, że stojące przed nami zadania wykonamy. Wiemy, iż naród, który tyle przeżył i takie pokonał trudności, nie łatwo jest zawrócić z drogi jaką obrał.

„Pokój ludziom dobrej woli"

Z dumą i radością myślimy dziś o narodzie polskim, który, poniósłszy najcięższe ofiary w czasie wojny, zdaje dziś najwyższy egzamin dojrzałości w pracy nad odbudową i umocnieniem swej Ojczyzny i w pracy nad utrwaleniem pokoju. Nie tylko słowem, ale codzienną znojną pracą i czynem twórczym, naród nasz utrwala w życiu tradycyjne hasło wiligijnej wieczerzy: „Pokój ludziom dobrej woli"!

Łączymy się dziś duchem z tymi narodami, które kroczą wraz z nami ku tym samym celom. Z braćmi Słowianami, z którymi wspólnie broniliśmy naszej wolności, a dziś odbudowujemy z gruzów nasze kraje. Łączymy się ze wszystkimi ludami świata, które wspólnie z nami budują pokój, które zapobiec chcą, aby złamana i spętana bestia nie odżyła.

Wiemy, że siły pokoju, siły dobrej, twórczej woli są wielkie, wielokrotnie większe od sił mącicielskich. I wiemy, że one zwyciężą, że zwycięży pokój. Wiemy, że krok za krokiem zbliżamy się do tego celu, kiedy radość i szczęście nie bgdą tylko świątecznym gościem w naszych domach, kiedy osiądą w nich na stałe.

W końcowych słowach swego przemówienia Prezydent R. P. złożył obywatelom Rzeczypospolitej najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło plan Mayera

Deficyt zbożowy utrudnia zaopatrzenie ludności w chleb

Francuskie Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło 300 głosami przeciwko 268 projekt zrównoważenia budżetu, wniesiony przez rząd Schumana.

Projekt rządowy przewiduje daninę przymusową, zmniejszenie wydatków państwowych na cele wojskowe i administrację cywilną o 10 proc. oraz rozpisanie „antyinflacyjnej pożyczki".

W czasie dyskusji obniżono wysokość dochodów, które mają podlegać daninie, z 750 tys. na 450 tys. franków.

PARYŻ (PAP). Przewodniczący grupy parlamentarnej partii komunistycznej, Jacques Duclos, wyłuszczył powody, dla których partia komunistyczna wypowiada się przeciwko planowi rządowemu.

Robotnicy — mówił Duclos — zdają sobie sprawę z faktów następujących: Wczoraj byli zagrożeni, gdy walczyli o swe prawo do życia. Dzisiaj są zagrożeni chłopi, kupcy i członkowie wolnych zawodów. Ledwo płace zostały podwyższone, a już ceny przemysłowe idą w górę. Oczywiście zwyżka cen przemysłowych wpłynie na ceny rolnicze, tym bardziej, że danina, która obciąży handel i rolnictwo, odbije się na cenach.

Obecnie widać dobrze, że rząd chciałby przeciwstawić robotników chłopom. Ale to się nie uda. Chłopi, robotnicy i wszyscy pracujący sprzeciwią się tej polityce.

Głosowaliśmy przeciwko projektowi Mayera, gdyż uważamy, że projekty finansowe rządu są nie tylko niesprawiedliwe, ale i zbędne. Projekty te nie rozwiążą żadnych problemów, stojących przed narodem.

Brak zboża we Francji

PARYŻ (PAP). Rzecznik francuskiego ministerstwa rolnictwa oświadczył, że sytuacja żywnościowa we Francji jest bardzo poważna i że rząd napotyka na poważne trudności, by utrzymać obecne minimalne 200 - gramowe przydziały chleba na dotychczasowym poziomie.

Zbiory tegoroczne dały zaledwie 3 miliony 200 tys. ton zboża. Normalne zbiory przedwojenne wynosiły 8 milionów ton, a zbiory zeszłoroczne wynosiły 6,5 miliona ton. Deficyt zbożowy jest olbrzymi, tak, że Francja będzie musiała zakupić za granicą wielkie ilości zboża, co wobec ogólnej sytuacji żywnościowej na świecie nie jest rzeczą łatwą.

Generał Markos utworzył demokratyczny rząd Wolnej Grecji

Zapowiedź zwołania Zgromadzenia Narodowego

24 grudnia proklamowane zostało w Grecji utworzenie Rządu Demokratycznego, na czele którego stanął przywódca partyzantów greckich, generał Markos.

Orędzie wydane przez rząd Markosa zapowiada zwołanie, gdy to tylko będzie możliwe, Zgromadzenia Narodowego Wolnej Grecji i wzywa Greków do dalszej walki o wyzwolenie kraju spod jarzma zagranicznych imperialistów.

RZYM (PAP). Rozgłośnia greckiej armii demokratycznej donosi, że 24 bm. ustanowiony został demokratyczny rząd wolnej Grecji, na czele którego stanął gen. Markos.

W imieniu rządu demokratycznego minister sprawiedliwości Milejades Porfirogenis odczytał orędzie do narodu, które stwierdza, że wskutek zamachów brytyjsko-amerykańskich imperialistów na niepodległość Grecji i wskutek zniesienia przez faszystowski rząd Sofulisa instytucji demokratycznych — powstała konieczność utworzenia demokratycznego rządu, który byłby wyrazicielem interesóm narodu greckiego. Orędzie podkreśla, że imperialiści anglosascy dążą do przekształcenia Grecji w bazę swej agresywnej polityki, skierowanej przeciwko demokratycznym krajom bałkańskim i Związkowi Radzieckiemu.

Program działalności rządu

Dalej orędzie stwierdza, że rząd demokratyczny zwoła — jak tylko to będzie możliwe — Zgromadzenie Narodowe, jako jedyny suwerenny organ reprezentujący naród. Ustawy ogłoszone przez kwaterę główną greckiej armii demokratycznej pozostaną w mocy

Demokratyczny rząd grecki będzie wraz z narodem greckim prowadził w dalszym ciągu walkę o wyzwolenie Grecji spod jarzma zagranicznych imperialistów — aż do osiągnięcia całkowitego zwycięstwa demokracji. Rząd demokratyczny będzie dążył do rozwoju oświaty, do utworzenia sądów ludowych, do przeprowadzenia reform społecznych, łącznie z reformą rolną.

Działania Armii Demokratycznej

RZYM (PAP). Rozgłośnia greckiej armii demokratycznej donosi, że wojska gen. Markosa rozpoczęły atak na m. Konitza w Epirze. Atak wspierany jest przez artylerię. Na północ od Konitzy toczą się zacięte boje. Oddziały wojsk rządowych wycofują się ze swych stanowisk.

Terror w Grecji

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Aten, że po ogłoszeniu o utworzeniu greckiego rządu demokratycznego dokonano na rozkaz premiera Sofulisa licznych aresztowań wśród członków greckich partii demokratycznych. **W samych Atenach aresztowano około 500 osób.**

Posiedzenie ZPPS

W dniu 28 grudnia (niedziela) o godzinie 16 odbędzie się w lokalu Centralnego Urzędu Planowania (Daszyńskiego 10, IV piętro) posiedzenie plenarne Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów. Obecność wszystkich towarzyszy posłów, członków ZPPS, obowiązkowa

Wzrost produkcji w ZSRR

MOSKWA (PAP) — Przewodniczący Rady Związków Zaw. Kuzniecow stwierdził, że zbiory zboża w tym roku przekroczyły o 58 proc. zbiory 1946. W ciągu 11 miesięcy bieżącego roku produkcja artykułów przemysłowych przekroczyła w Związku Radzieckim o 22 proc. produkcję tego samego okresu r. 1946.

Panama nie chce baz amerykańskich

N. JORK (PAP) — Panamskie Zgromadzenie Narodowe jednomyślnie odrzuciło układ o wydzierżawieniu 14 baz wojskowych Stanom Zjednoczonym. Decyzja Zgromadzenia wywołała spontaniczną radość wśród ludności Panamy.. Umowa amerykańsko - panamska, której Zgromadzenie odmówiło ratyfikacji została podpisana 10 grudnia. Ministerstwo wojny USA ogłosiło, że wojska amerykańskie wycofane zostaną z Panamy z wyjątkiem okręgu Kanału Panamskiego.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 27 grudnia.

O wolność dziennikarza

WŁADZE amerykańskie aresztowały w Nowym Jorku dziennikarza greckiego Kyriadidisa, osadziły go na wyspie Ellis Island i wdrożyły przeciwko niemu postępowanie deportacyjne. Kyriadidis jest sprawozdawcą lewicowych pism greckich, przybył do Stanów Zjednoczonych na sesję Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i był formalnie akredytowany jako korespondent zagraniczny przy ONZ. Amerykański Departament Stanu tłumaczy aresztowanie Kyriadidisa faktem, że jest on komunistą i że dwa spośród trzech reprezentowanych przez niego pism zostały zawieszone.

Aresztowanie Kyriadidisa jest nie tylko pogwałceniem elementarnych zasad wolności prasy, ale i zobowiązań międzynarodowych rządu Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone ogarnięte są w tej chwili masową psychozą strachu przed „czerwonym niebezpieczeństwem“. Na tle tego zbiorowego obłędu zdarzają się w Ameryce fakty, które muszą napawać głęboką troską każdego szczerego demokratę, fakty, które rzucają ponury cień na ojczyznę Jeffersona, Lincolna, Wilsona i Roosevelta.

ALE sprawa Kyriadidisa nie jest sprawą samych tylko Stanów Zjednoczonych, lecz sprawą wszystkich 55 narodów, należących do ONZ. Stany Zjednoczone udzieliły bowiem ONZ gościny i przyznały jej prawa eksterytorialności, sformułowane w specjalnej umowie, zawartej między Departamentem Stanu a Sekretarzem Generalnym ONZ. W myśl tej umowy rząd amerykański zobowiązał się udzielić ONZ takich uprawnień, by Organizacja mogła bez przeszkód spełniać swe zadania.

Do takich uprawnień należy m. in. swoboda dopuszczania dziennikarzy zagranicznych do siedziby ONZ. Fakt, że siedziba ta znajduje się na terenie Stanów Zjednoczonych i że Stany Zjednoczone przechodzą febrę „czerwonego straszaka“ jest z punktu widzenia ONZ obojętny. Władze amerykańskie nie mają prawa prześladować dziennikarzy, akredytowanych przy ONZ.

INNA rzecz, że Stany Zjednoczone na forum ONZ występują jako bojowy orędownik wolności prasy i przy każdej sposobności usiłują pozować jako jedyny kraj na świecie, gdzie wolność ta jest istotnie strzeżona. Sprawa Kyriadidisa — podobnie, jak i sprawa korespondenta „L'Humanite“ sprzed trzech miesięcy — są wymownym komentarzem do przemówień delegatów amerykańskich na Komisji Praw Człowieka. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by delegat amerykański do owej Komisji pouczył własny Departament Stanu o elementach wolności prasy, które tak gorąco zaleca innym.

Jeżeli władze amerykańskie zdołają zrealizować swój zamiar i deportować Kyriadidisa do Grecji, będzie on tam prawdopodobnie stracony przez rząd grecki za swe lewicowe przekonania. Rząd amerykański stanie się współuczestnikiem zbrodni. Ale gdyby do tego doszło — autorytet Organizacji Narodów Zjednoczonych byłby poderwany wśród wszystkich demokratycznych społeczeństw, które pragną widzieć w ONZ ostoję wolności, postępu i pokoju. Dlatego sprawa Kyriadidisa jest nie tylko sprawą wolności dziennikarza, ale i sprawą powagi ONZ.

PROTESTUJEMY przeciwko pogwałceniu wolności dziennikarza i protestujemy przeciwko podważaniu autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

PSL na drodze do likwidacji spadku politycznego po Mikołajczyku

W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Nacz. Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem prez. J. Niećki.

W obradach wzięli udział m. in.: prezes Rady Naczelnej PSL dr Władysław Kiernik, przewodniczący Gł. Komisji Rewizyjnej PSL Jan Domański i sekretarz Rady Naczelnej Józef Gójski.

Referat o aktualnych problemach polityki zagranicznej wygłosił dr Kiernik, zaś referat polityczny o sytuacji wewnętrznej wiceprezes NKW Czesław Wycech.

Po referatach wywiązała się wielogodzinna dyskusja.

Mówcy stwierdzili, że w krótkim okresie od ostatniego zebrania Rady Naczelnej Stronnictwa, która podjęła szereg podstawowych uchwał, ustalających nową linię polityczną Stronnictwa, dokonano dużego wysiłku w kierunku reorganizacji ogniw terenowych PSL, w szczególności powołano do życia nowe zarządy wojewódzkie w 13 województwach oraz rozpoczęto intensywną pracę na szczeblu powiatowym, odbywając liczne zjazdy i konferencje. Podejmując likwidację ciężkiego spadku politycznego po byłym kierownictwie PSL, działacze Stronnictwa spotykają się z pełnym zrozumieniem nowej drogi PSL w szeregach aktywnych działaczy chłopskich, z pozytywnym i życzliwym stosunkiem aktywów stronnictw demokratycznych, zwłaszcza partii robotniczych i bratniego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Komitet Wykonawczy aprobował podjęte przez Prezydium NKW kroki, zmierzające do nawiązania bliższej współpracy ze Stronnictwem Ludowym.

Życzenia Noworoczne w Belwederze

Kancelaria Cywilna Prezydenta R. P. komunikuje, co następuje:

Instytucje, które pragną złożyć życzenia noworoczne Prezydentowi R. P. w dniu 1 stycznia 1948 r., proszone są o zgłaszanie składu delegacji do Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. — Warszawa, Belweder, najpóźniej do dnia 29 bm. (informacje tel. 88-977).

Prezydent R. P. odwiedził zakład dla dzieci

W pierwszym dniu Świąt Bożego Narodzenia Prezydent R. P. odwiedził zakład dla dzieci im. Ks. Boduena w Warszawie.

Prezydenta przywitała dyrektorka zakładu, ob. Słomczyńska, oraz przedstawiciele Rady Zakładowej. Prezydent wręczył małym wychowankom zakładu zabawki i słodycze.

W dalszym ciągu swej wizyty Prezydent zwiedził wszystkie oddziały zakładu oraz szkołę piastunek, żywo interesując się warunkami życia dzieci.

Prokurator żąda kary śmierci dla Lipińskiego, Marszewskiego i Sosnowskiej

Dziś zapadnie wyrok w procesie kierownictwa KPOPP

W sobotę w południe ogłoszony zostanie wyrok w procesie członków KPOPP. Prokurator płk. Zarakowski w swej mowie, wygłoszonej w ostatnim dniu rozprawy, dnia 22 bm., zażądał kary śmierci dla oskarżonych: Lipińskiego, Marszewskiego i Sosnowskiej, kary dożywotniego więzienia dla Kwiecińskiego i Sędziaka, kary 15 lat więzienia dla Obarskiego i Marynowskiej.

Na wstępie oskarżyciel stwierdził, że sprawy Lipińskiego, Marszewskiego i współoskarżonych nie można ograniczyć do ram faktów i czynów przestępczych, popełnionych przez oskarżonych. Sprawa ta jest bowiem sądem nad ideologią wstecznictwa i jego taktyką, sądem nad ginącym światem. Zawsze tak dzieje się w historii, że interesy reakcji powodują utratę bytu państwowego Polski i przelanie potoków krwi ludowej, podczas gdy sprzedawczykowie posługując się zagranicznymi wizami, zawsze na czas potrafią opuścić kraj. Reakcja zawsze szukała oparcia za granicą. Tak samo jest i teraz. Na ławie oskarżonych zasiadają nie zwykli przestępcy, lecz wrogowie państwa i narodu. Jeśli rozwiać zasłonę frazesów o „patriotyźmie“ i „demokracji“, jakimi szermują oskarżeni, zobaczylibyśmy — powiedział prokurator — fragment walki, jaka toczy się na całym świecie o suwerenność narodów.

Następnie prokurator przeszedł do omówienia kariery politycznej Wacława Lipińskiego, związanej jak najściślej z ruchem piłsudczykowskim.

W roku 1917, gdy rewolucja wstrząsała krajami położonymi na wschód i zachód od Polski, obóz piłsudczyków pozostał głuchy na głos bolszewików i Lenina, którzy pierwsi uznali prawo narodu polskiego do samodzielnego bytu państwowego.

Obóz, którego apologetą był Lipiński, oparł się na pruskich junkrach, generałach i baronach przemysłu niemieckiego, późniejszych twórcach hitleryzmu. Lipińscy szli nie z ludem polskim; podobnie, jak mistrz Marszewskiego, Dmowski, liczył na poparcie kapitału francuskiego i angielskiego.

„Demokracja“ Lipińskiego

Przeciwko pierwszemu robotniczemu państwu świata, które proklamowało wolność Polski, reakcja zorganizowała zbrodniczą wyprawę kijowską, wykonującą rozkazy sztabów europejskiej reakcji. W tym czasie Lipiński pracował w II oddziale i kierował prasą jątrzącą nasze stosunki ze wschodnim sąsiadem.

Po zakończeniu wojny, Lipiński przez 20 lat fałszuje fakty, tumani naród ideą kordonu sanitarnego wokół ZSRR, w imię obrony interesów giełd Londynu, Berlina i Paryża. Obóz polityczny reprezentowany na ławie oskarżonych przez Lipińskiego, oraz pozornie skłócony z nim obóz Marszewskiego, zapatrzone są w faszystowskie rózgi włoskie i pragną naśladować wzory Mussoliniego. Nową opoką dla Lipińskich i Marszewskich stał się nieco później hitleryzm: „Mein Kampf“.

Min. Beck, którego gloryfikował Lipiński i którego dziś jeszcze śmie uważać za największego męża stanu, prowadzi politykę popierania na terenie międzynarodowym najstraszliwszego wroga Polski — Niemiec hitlerowskich. Stał u ich boku w okresie Anschlussu, popierał rozbiór Czechosłowacji, nawet Monachium nie otworzyło Beckowi oczu na niebezpieczeństwo, jakie groziło Polsce.

Wacław Lipiński — mówił dalej prokurator — wspominał na sali sądowej o demokracji i prawach człowieka. Zapytuję, gdzie był pan Lipiński, gdy jego przyjaciel polityczny — Car przy pomocy oszukańczych machinacji, narzucał narodowi faszystowską konstytucję, gdzie był pan Lipiński w okresie Brześcia, co robił w czasie Berezy, gdzie zmuszano ludzi do czołgania się po tłuczonym szkle. Gdzie był p. Lipiński i jego towarzyszka, Sosnowska, gdy ich wspólny przyjaciel, woj. Józewski, mordował tysiące chłopów w krwawych pacyfikacjach? W tych czasach, gdy inny przywódca sanacji, Składkowski szczycił się swoimi zuchami z Golędzinowa, a prawnicy i oficerowie policji z Kordianem Zamorskim na czele, bawili w Berlinie, pobierając nauki od twórców i organizatorów obozów w Dachau i Oranienburgu, a później Oświęcimiu i Majdanku, Lipiński zbierał zapewne materiał do pracy naukowej o istocie demokracji, której pisanie rozpoczął na zamówienie WiN-u w roku 1946.

„Zasługi“ Marszewskiego

Skrzywdziłbym jednak — ciągnął dalej prokurator Zarakowski — Marszewskiego, gdybym pominął „zasługi“ jego obozu dla faszyzacji Polski. Dmowski kazał pójść Marszewskiemu do OWP i ONR, aby synchronizować ich politykę. W rzeczywistości więc te dwa ugrupowania faszystowskie okazały się sjamskimi braćmi. Z tych ugrupowań politycznych, których działaczem był Marszewski, wyszli antyrobotniczy pałkarze i antysemickie wybryki młodzieży uniwersyteckiej. Z szeregów kierowanych przez Marszewskiego, wyszli młodzieńcy Falangi, w złotych koszulach, naśladowcy swych starszych, hitlerowskich braci. Marszewski był organizatorem endeckich związków zawodowych „Praca Polska“.

Rozbijacz ruchu robotniczgo

Następnie prokurator stwierdził, że na ławie oskarżonych zasiada prócz Marszewskiego jeszcze jeden dywersant polityczny — Obarski, którego określił jako piłsudczyka przybranego w płaszcz socjalistyczny. Zarówno Marszewski, jak i Obarski dobrze zasłużyli się sanacji, rozbijając klasowy ruch robotniczy. Nie należy zapominać, że Obarski był prawą ręką Zaremby, znanego agenta II Oddziału.

W dalszym ciągu swego przemówienia — prokurator Zarakowski omówił przyczyny klęski wrześniowej, zawinionej przez obóz polityczny Lipińskiego. W przededniu drugiej wojny światowej, kosztem setek milionów złotych, budowano potężne fortyfikacje na linii Szczary. W armii polskiej trzymano dziesiątki tysięcy kawalerzystów, bawiono się ułańskimi proporczykami, widząc w nich wyraz najnowocześniejszej techniki wojennej. W tym samym czasie piechur polski, który stanął niemal bezbronny wobec potężnych armii pancernych Hitlera, nie znalazł nawet rowu strzeleckiego.

Prokurator zwraca się w tym momencie w stronę oskarżonego Lipińskiego i woła: „Co robił wasz wywiad w Berlinie, co robiliście w waszych sztabach, skoro zmobilizowanym w drugim rzucie żołnierzom rozdano karabiny Manlichery, uznawane już w r. 1915 za przestrzałe?“

Pod urokiem niemieckiego imperializmu

Prokurator omówił następnie wściekłe ataki Lipińskiego i Marszewskiego, kierowane w okresie okupacji przeciwko PPR, RPPS, GL, i AL, oraz nikczemną rolę Stronnictwa Narodowego, Bora-Komorowskiego i Pużaka, którzy nie chcieli dopuścić do zjednoczenia wszystkich sił narodowych w walce z okupantem.

Lipiński pozostawał pod urokiem niemieckiego militaryzmu nawet wówczas, gdy armia niemiecka waliła się pod ciosami Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Sanacja, endecja i cała reakcja polska wraz z Mikołajczykiem traktowała powstanie warszawskie jako manewr polityczny przeciwko marszowi Polski Ludowej i Armii Czerwonej. Wykorzystując święty zapał ludu i nienawiść do Niemców, wywołano powstanie, które miało postawić demokrację polską przed faktem objęcia władzy w Warszawie przez reakcję.

Połączyła ich nienawiść do demokracji

Doświadczenia wojenne i zbrodnie hitlerowskie niczego nie nauczyły Lipińskiego i Marszewskiego. Połączyła ich nienawiść do demokracji i walka z Polską Ludową. W r. 1944 na wschód od Wisły, a w 1945 r. w całym kraju, skrytobójczo mordowani byli przez ludzi Lipińskiego i Marszewskiego, robotnicy i chłopi, przeprowadzający reformę rolną, działacze demokratyczni, żołnierze, milicjanci i funkcjonariusze bezpieczeństwa.

Mimo trwającej jeszcze wojny z Niemcami, podziemie organizowało sabotaż mobilizacji i dezorganizowało życie w kraju, przy pomocy dobrze uzbrojonych i licznych band leśnych. Prokurator powołuje się na obfite dowody rzeczowe, jakie znajdują się w aktach sprawy, oraz wyszczególnia liczebność różnych band WiN-u i ich uzbrojenie. Komendantem krwawych band NSZ-u był Marszewski, który wszelkimi środkami domagał się od władz swego stronnictwa jak największych sum na działalność terrorystyczną i stałe powiększanie „budżetu wojskowego“.

Oskarżyciel przypomniał także zeznania Sędziaka, który mówił o tzw. oddziałach „samoobrony“, złożonych z ludzi, zajmujących się normalną pracą, lecz gotowych w każdej chwili na rozkaz dowódcy do chwycenia za broń i przeprowadzenia krwawych aktów terrorystycznych.

Wokół Marynowskiej zgrupowali się wszyscy wrogowie Ludowej Polski, żałący się na utratę latyfundiów lub zakładów przemysłowych, wszyscy szukający dróg za granicę hrabiowie Tarnowscy, Rostworowscy i Zamoyscy.

Wszyscy członkowie KPOPP — szpiegami

Kiedy zaznaczył się wzrost imperializmu anglosaskiego i dążności rewizjonistycznych w stosunku do naszych Ziem Odzyskanych, podziemie polskie tworzy Komitet Porozumiewawczy. W skład jego weszli nie politycy, ani ideowcy, szermierze nawet fałszywych idei, lecz płatni szpiedzy, pracujący dla obcych panów.

W tym zespole Lipiński grał rolę niewspółmiernie wielką do znaczenia jakie miało jego tzw. Stronnictwo Niezawisłości Narodowej. Jednocześnie Lipiński zajmował się robotą szpiegowską. Dostarczył „Stoczni“ agenta Gorzkowskiego, który informował zarówno komórkę wywiadowczą WiN-u jak i swego szefa Lipińskiego. Również Obarski był jednym z agentów „Stoczni“ oraz odbiorcą jej szpiegowskich raportów. Do roboty wywiadowczej Kwieciński otwarcie przyznał się, Sędziak zaś wydał instrukcję nakazującą przystąpienie do wywiadu wojskowego w najściślejszym tego słowa znaczeniu.

Sosnowska nie tylko była szefem komórki wywiadowczej WiN-u, ale przez jej ręce przechodziła korespondencja oznaczona kryptonimem „7“, a przeznaczona dla „bazy Teresy“, placówki obcego wywiadu.

Marszewski poza kierownictwem wywiadu w NZW był ponadto, jak wyraził się prokurator, szefem eksportu materiałów szpiegowskich. On bowiem posiadał najbardziej rozgałęzione stosunki z przedstawicielami obcych mocarstw. Nawet oskarżona Marynowska również zamieszana jest w robotę szpiegowską. Uczestniczyła bowiem w rozmowach między Cavendish-Bentinck'em a Marszewskim i Kwiecińskim. Ona również, otrzymywała od Naimskiej materiały przeznaczone dla Anglosasów i znając treść przesyłek wręczała je swoim pracodawcom.

Prokurator Zarakowski określa następnie członków Komitetu Porozumieniewawczego jako grupę ludzi, którzy stoczyli się na dno upadku moralnego, pozbawionych ideologii i perspektyw. Jednocześnie działalność Komitetu Porozumiewawczego ilustruje całkowity rozkład ośrodków politycznych polskiego wstecznictwa — endecji i sanacji.

Wysługiwanie się Cavendish-Bentinck'om i Bliss - Lane'om — to robota przeciwko Ziemiom Odzyskanym, to robota zmierzająca do odbudowy faszystowskich Niemiec, to robota przeciwko istnieniu Państwa Polskiego. To właśnie było istotą KPOPP. Wszyscy jego członkowie otrzymywali za swą zdradziecką działalność pieniądze. Na rozkaz Bliss-Lane'a, zdecydowanego wroga Polski, Lipiński zredagował memoriał zawierający stek kalumnii i oszczerstw przeciwko Polsce Ludowej. Za pracę tę otrzymał 20 tys. zł.

W memoriale tym — powiedział prokurator — była mowa o polskich dywizjach i pułkach. Służą w nich żołnierze polscy. W roku 1939 — ciągnął oskarżyciel — celne bomby niemieckie dziesiątkowały naszych żołnierzy, a później okupanci mordowali dzieci i kobiety. Aby więcej się to nie powtórzyło, aby więcej nie zadymiły krematoria Oświęcimia i Treblinki, aby utrwalony został byt państwa polskiego i zdobycze ludu pracującego, wyrok musi być tak bezwzględnie surowy, jak bezwzględnie nikczemne i zdradzieckie były czyny oskarżonych wobec Polski.

Kończąc swe przemówienie prokurator zażądał kary śmierci dla oskarżonych, Lipińskiego, Marszewskiego i Sosnowskiej, kary dożywotniego więzienia dla Kwiecińskiego i Sędziaka, kary 15 lat więzienia dla Obarskiego i Marynowskiej.

Przemawiają obrońcy

Następnie głos zabrał obrońca Kwiecińskiego adwokat Buszkowski. Mówca podkreślił tragedię społeczeństwa polskiego, wynikłą z rozdarcia politycznego narodu w okresie okupacji. Zdaniem mówcy ofiarą tego rozdarcia jest oskarżony Kwieciński. Członkowie podziemia ponoszą ponadto konsekwencje za to, że w szeregach swych nie mieli dobrych polityków, a tylko żołnierzy. Typowym żołnierzem jest Kwieciński, który po latach walki ma odwagę ocenić swą działalność negatywnie. Obrońca podkreślił znaczne zasługi oskarżonego w okresie walk z okupantem, zaznaczając, że tuż przed aresztowaniem Kwieciński dążył do ujawnienia całej organizacji WiN.

Adw. Niedzielski — obrońca Marynowskiej twierdzi, iż nie należała ona do „ginącego świata“ i nie była nigdy płatnym szpiegiem. Przyznaje natomiast, iż Marynowska pośredniczyła między Komitetem Porozumiewawczym organizacji podziemnych, a ambasadą angielską. Wpleciona ona została w intrygi ambasadora, który nader opacznie rozumiał swoje obowiązki.

Adw. Maślanko broniąc Lipińskiego podkreśla, iż nie może on odpowiadać za całą działalność sanacji oraz, że nie zajmował się szpiegostwem. Broniąc zaś Sosnowskiej stwierdza, iż nie zasłużyła ona na najwyższy wymiar kary ponieważ prokurator, nie żąda tej kary w stosunku do Kwiecińskiego, który był jej przełożonym i który jako komendant główny WiN, a przed tym szef wywiadu zajmował się szpiegostwem.

Obrońca oskarżonego Obarskiego, adwokat Rettinger podkreślił w swej obronie, iż Obarski zapatrzony był bezkrytycznie na swoich przywódców — Zarembę i Pużaka, za których musi pokutować.

Rejonowy Sąd Wojskowy ogłosi wyrok w sobotę o godz. 12 w południe.

Umowa pomiędzy KCZZ i ZUS w sprawie ubezpieczeń społecznych

W dniu 22 bm. w sali konferencyjnej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie nastąpiło uroczyste podpisanie umowy o współdziałaniu między Komisją Centralną Związków Zawodowych i Instytucjami Ubezpieczeń Społecznych.

W uroczystości wzięli udział m. in. z ramienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wicemin. tow. Giebartowski, z ramienia KCZZ poseł tow. Witaszewski i poseł tow. Kuryłowicz oraz z ramienia ZUS-u prezes tow. Krygier i dyrektor Pasternak.

W umowie obie strony stwierdzają zgodnie, że w interesie świata pracy leży dalszy rozwój ubezpieczeń społecznych, zapewnienie instytucjom ubezpieczeń społecznych warunków koniecznych do wykonywania ich zadań oraz takie usprawnienie tych instytucji, aby realizowały w pełni i szybko należne światu pracy świadczenia. Normalne i sprawne ich funkcjonowanie zapewnione może być tylko przez czynne i harmonijne współdziałanie organów związków zawodowych z tymi instytucjami.

Z dalszego tekstu umowy wynika, że przy 16-tu działających na terenie kraju OKZZ, powołane będą specjalne referaty, których zadaniem będzie popularyzacja idei ubezpieczeń społecznych oraz zapoznawanie członków związków zawodowych z ich uprawnieniami i obowiązkami. Referaty ubezpieczeniowe będą czuwać nad działalnością przedstawicieli ubezpieczonych w organach samorządu ubezpieczeniowego, w szczególności zaś nad wykonywaniem przez nich kontroli nad Ubezpieczalniami Społecznymi i stanem lecznictwa.

Organizacje zawodowe, w myśl umowy, oddziaływać będą na zakłady pracy, aby przestrzegały przepisów o ubezpieczeniu społecznym, a zwłaszcza zgłaszania wszystkich zatrudnionych pracowników do ubezpieczenia i wpłacania składek obliczonych od pełnych zarobków pracowniczych.

W poszczególnych wypadkach organizacje zawodowe będą mogły interweniować we właściwych instytucjach w interesie swoich członków. Ruch zawodowy dążyć będzie równocześnie do wyeliminowania wypadków nadużyć i symulacji, które wywołują straty zarówno w gospodarce narodowej, jak i w budżecie instytucji ubezpieczeniowych, a w ostatecznym rezultacie godzą w interesy klasy pracującej.

Umowa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1948 roku.

Musimy wciągnąć milion niezorganizowanych robotników do związków zawodowych

Napisał Adam Kuryłowicz

Sekretarz Generalny KCZZ

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu KCZZ ponowiłem do polskiego świata pracy apel: „Każdy obywatel pracujący w Polsce — członkiem związków zawodowych". Plenum z aplauzem potwierdziło to moje wezwanie. Obowiązkiem naszym zatem jest zrealizować je.

Według danych statystycznych w Polsce jest około 3.800 tys. ludzi pracy najemnej. W związkach zawodowych zrzeszonych jest 2.700.000 osób. A zatem poza organizacją znajduje się ponad milion pracujących.

Gdzie przyczyna tego stanu rzeczy?

Odpowiedź jest jasna. Jesteśmy organizacją bezpartyjną dobrowolnie zrzeszającą swych członków i dlatego dziś w związkach zawodowych znalazł się przede wszystkim element bardziej świadomy swych celów, bardziej ofiarny, społecznie wyrobiony, zdolny do wzięcia odpowiedzialności za losy państwa w historycznym okresie przemian społecznych, jakie przeżywamy.

Kończymy w pracy organizacyjnej rok 1947 i wchodzimy w nowy 1948. W okresie 1948 r. stawiamy sobie za obowiązek uświadomienie dużej części pracujących, bo ponad milion obywateli nie zorganizowanych w związkach zawodowych, i wciągnięcie ich w szeregi naszych związków.

Jestem przekonany, że działacze związków zawodowych mając na uwadze cele i zadania stojące przed związkami zawodowymi z tytułu ich praw, przekonają wahających się jeszcze o obowiązku i potrzebie należenia do organizacji związkowych.

Projekt ustawy o związkach zawodowych, uzgodniony z KCZZ, przewiduje następujące uprawnienia:

1 Reprezentowanie interesów zawodowych, kulturalnych i społecznych całego polskiego świata pracy.

2 Czuwanie nad wzmożeniem i ulepszeniem produkcji w skali krajowej.

3 Uczestnictwo w ustaleniu ogólnych wytycznych polityki gospodarczej, kulturalnej i społecznej państwa i planu gospodarczego.

4 Uczestnictwo w pracach najwyższych organów kontroli państwowej i społecznej kraju.

5 Przejmowanie niektórych funkcji administracji państwowej, w szczególności w zakresie służby społecznej.

W tych pięciu punktach ujęta jest całość działania i zakres pracy związków zawodowych.

Po raz pierwszy w historii ruchu zawodowego i w dziejach naszego kraju ustawodawca nie tylko przekazuje związkom zawodowym część państwowych funkcyj, ale również poddaje organy władzy wykonawczej ich kontroli.

Należy podkreślić, że te szerokie uprawnienia związków zawodowych są możliwe tylko w państwie demokracji ludowej.

Polska, jako państwo ludowe, darzy swych obywateli — klasę pracującą — najwyższym zaufaniem, przekazując jej te prawa. Dlatego cała klasa pracująca, zorganizowana w związkach zawodowych, przyjmując z rąk państwa to najwyższe uznanie, uczyni wszystko, co w jej mocy, by tego zaufania nie zawieść.

Wszyscy zatem musimy spełnić swój obowiązek w stosunku do państwa. Nikogo nie może zabraknąć w naszych szeregach.

W tej świadomości i w poczuciu szczytnego obowiązku stajemy do pracy dla skupienia w związkach zawodowych tych wszystkich nie zrzeszonych ludzi pracy.

Jak pracuje i uczy się robotnik radziecki

Moskwa, w grudniu.

Wizyta w fabryce łożysk kulkowych im. Kaganowicza w Moskwie umożliwia nam zapoznanie się z warunkami pracy i zawodowego szkolenia radzieckiego robotnika. Zakłady te, podobnie zresztą jak każda większa fabryka w Związku Radzieckim są typowym przykładem ilustrującym metody i środki kształcenia młodych zastępów robotniczych.

Nauka i praca

Każdy nowy pracownik fabryki im. Kaganowicza, o ile nie posiada wymaganych kwalifikacji, musi przejść obowiązkowe przeszkolenie wstępne, czyli tzw. krótki kurs przygotowawczy. Dokształcanie zawodowe odbywa się pod kierownictwem kwalifikowanych instruktorów, nowicjusze zapoznają się ponadto z technologią wszystkich procesów produkcyjnych przedsiębiorstwa, a więc z technologią metalu, jego obróbką, prawidłami bezpieczeństwa przy pracy itd. Teoretycznym przygotowaniem młodzieży fabrycznej kierują najbardziej doświadczeni technicy i inżynierowie. Przez takie kursy przewinęło się w 1947 r. na tej jednej fabryce 600 ludzi.

Po krótkim czasie robotnik zostaje „specem", dysponującym pewną sumą niezbędnych wiadomości technicznych. Jest to pierwszy, lecz wcale nie ostatni stopień technicznego i kulturalnego przygotowania pracowników fabryki.

Opisane wyżej szkolenie zostało wprowadzone na podstawie zarządzeń władz centralnych, które zadecydowały, że każdy robotnik jest zobowiązany znać pewne techniczne minimum (tzw. „techminimum") tego przedsiębiorstwa, w którym pracuje. Dla uzupełnienia tego „techminimum", zorganizowała fabryka łożysk kulkowych stałe kursy techniczne, które w bieżącym roku skończyło ponad 400 robotników. Drugim stopniem fabrycznego szkolenia są wyższe kursy techniczne, na których adepci zapoznają się z teoretycznymi i bardziej skomplikowanymi zagadnieniami produkcji. Tutaj zaznajamiają się również uczniowie ze stachanowskimi metodami pracy i rozwijają swe zdolności wynalazczo-techniczne.

Bardziej zdolni, pilni i pomysłowi kursanci przechodzą następnie do fabrycznych szkół stachanowskich, zorganizowanych przy cechach i obsługiwanych przez instruktorów o wysokich kwalifikacjach technicznych i zawodowych. W przeciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 1947 roku 400 robotników ukończyło stachanowskie szkoły cechowe i zasiliło najbardziej doborowe kadry pracownicze zakładów. Ponadto istnieją na fabryce specjalne kursy, na których załoga zapoznaje się z tajnikami precyzyjnych prac instrumentalnych, najnowszymi zdobyczami techniki, przyczynami błędów produkcyjnych oraz sposobami zapobiegania tym błędom.

Odpoczynek i rozrywka

Akcja szkoleniowa nie odrywa oczywiście robotników od normalnej pracy. Większość tych, którzy przeszli wspomniane wyżej stadia dokształcenia, uzyskała dyplomy techników, a niektórzy ukończyli studia wyższe, zasilając potem szeregi inżynierów zakładów im. Kaganowicza.

Kierownictwo fabryki zwraca również baczną uwagę na ogólnokształcącą akcję wśród młodzieży i starszego pokolenia. Przy fabryce zorganizowano zawodową szkołę, która uwzględnia również w swoim programie nauki ogólne w zakresie średniego wykształcenia. W szkole tej pobiera obecnie naukę ponad 300 młodych robotnic i robotników. Należy również wspomnieć o bogatej bibliotece i czytelni oraz doskonale wyposażonym klubie fabrycznym, w którym odbywają się stale referaty i odczyty na tematy polityczne, literackie i naukowe. Wieczory odczytowe cieszą się dużą frekwencją i zainteresowaniem, tym bardziej, że pracownicy zakładów mają na nich okazję zapoznać się z wybitnymi naukowcami, pisarzami i społecznymi działaczami, którzy chętnie dzielą się z robotnikiem swoimi wiadomościami.

Klub i czytelnia są nie tylko miejscem pracy naukowej, lecz także okazją do rozrywki i towarzyskiego spotkania załogi fabrycznej. Administracja przedsiębiorstwa otacza troskliwą opieką swe instytucję oświatowe i rozrywkowe, których koszta pokrywa ze specjalnego funduszu, przewidującego niemałe sumy na te cele. Nie zapomniano także o zaspokojeniu estetycznych potrzeb pracowników, organizując chór, orkiestrę oraz dramatyczne koło przy fabryce. Niezależnie od tego władze fabryczne urządzają dla swoich robotników występy najznakomitszych artystów stolicy.

Każda większa fabryka jest w Zw. Radzieckim nie tylko miejscem pracy, lecz także ważną placówką szkoleniową i kulturalną oraz miejscem odpoczynku i kulturalnej rozrywki po pracy. Tym tłumaczy się głębokie przywiązanie robotnika do swego warsztatu pracy i jego ofiarny udział w socjalistycznym wyścigu pracy.

N. Lesow

(tłumaczenia z rosyjskiego)

Reflektorem

SKANDAL TOWARZYSKI

NAJNOWSZYM skandalem w tzw. sferach towarzyskich Anglii jest usunięcie z brytyjskich sił lotniczych RAF-u porucznika-pilota Cavendish-Bentincka. 22-letni William James Cavendish Bentinck jest synem skompromitowanego niedawno byłego ambasadora Wielkiej Brytanii w Polsce, a chrzestnym synem królowej Anglii Elżbiety.

Przez dłuższy czas trzymano w tajemnicy przyczynę tej nagłej dymisji. W ostatnich dopiero dniach dzienniki brytyjskie szeroko rozpisały się nad tą sprawą, nie szczędząc pikantnych szczegółików. Sprawa należy do rzędu raczej drastycznych. Otóż któregoś nocy zwierzchnik porucznika Bentincka zastał w jego pokoju i w... jego łóżku nawpół rozebraną kelnerkę z casina oficerskiego. Młody pilot był jakoby również w stroju niekompletnym.

Stanął on przed sądem wojskowym pod zarzutem zwabienia do swego pokoju kelnerki. Nie przyznał się do winy, twierdząc, że dziewczyna odprowadziła go tylko do pokoju, widząc, jak podczas kolacji zrobiło mu się niedobrze. Sąd nie dał wiary tłumaczeniom pilota. Prokurator wojskowy oświadczył: „jeżeli rodzice godzą się, oddać swe córki do służby w wojsku, mają prawo wierzyć, że oficerowie czuwać będą nad moralnym i fizycznym zdrowiem tych dziewcząt".

KIEDY BYŁO LEPIEJ

INSTYTUT Gallupa przeprowadził w Anglii ankietę na temat: „czy lepiej ci było w roku 1939, czy też dzisiaj?". Odpowiedzi brzmiały: 62% biorących udział w ankiecie uważa za lepszą swą sytuację przedwojenną, 31% — obecną, 7% — nie widzi różnicy.

Ciekawy jest podział głosów. Ludzie starsi, ponad 50 lat, z tęsknotą wspominają dawne czasy. Poniżej 30 lat — głosy są podzielone mniej więcej równo. Zamożni ludzie na ogół w większości wypowiadają się za okresem przedwojennym, lecz i wśród biednych ponad 50% odpowiedzi brzmiało: „lepiej było mi przed wojną".

Ci, którzy twierdzili, że lepiej im jest obecnie, brali za podstawę głównie warunki społeczne: przyjemniejsze stosunki w zakładach pracy, praca bardziej uregulowana itp. Zwolennicy dawnych czasów opierają się zaś przede wszystkim na warunkach gospodarczych, widząc dzisiaj większe trudności i ograniczenia żywnościowe.

KARA ŚMIERCI A PRZESTĘPCZOŚĆ

CZY istnienie kary śmierci w kodeksie danego państwa wpływa dodatnio na zmniejszenie się przestępczości w tym państwie? Na pytanie to odpowiada jedno z pism amerykańskich, przytaczając dane statystyczne, obrazujące stan przestępczości w krajach, w których kara śmierci została zniesiona.

W Europie karę śmierci zniosły następujące państwa: Dania, Finlandia, Holandia, Węgry, Włochy, Norwegia, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria i Związek Radziecki. (W Belgii kara śmierci nie była stosowana od 50 lat).

A oto kilka cyfr:

W Holandii (zniesiono w 1870 r.) — na 100.000 mieszkańców liczba morderstw wynosiła w latach:

1851 — 1870 — 95,
1871 — 1890 — 93,
1931 — 1940 — 57.

W Danii (kara śmierci zniesiona w 1930 r.):

1910 — 1930 — 40,
1931 — 1940 — 23.

W Norwegii (ostatnia egzekucja miała miejsce w 1875 r., kara śmierci zniesiona została w 1905 r.):

1875 — 1904 — 122,
1905 — 1924 — 60,
1930 — 1939 — 36.

W Szwecji (kara śmierci zniesiona w roku 1921):

do 1910 — 292,
1922 — 1925 — 58.

EMIGRANCI WRACAJĄ

W OSTATNICH czasach coraz więcej dawnych emigrantów rosyjskich, którzy uciekli z kraju bezpośrednio po rewolucji październikowej, wraca do Związku Radzieckiego. W zeszłym miesiącu ze Stanów Zjednoczonych wyruszyło na parowcu „Rosja" (będącym własnością emigrantów rosyjskich) 150 Ormian, powracających po 35 latach do swej rodzinnej Armenii, jednej z republik ZSRR. Ich dzieci wychowane były po amerykańsku, nie jedno z nich słabo włada rodzinnym językiem. Lecz tęsknota za krajem i wiara, że na swojej ziemi będzie im lepiej, kazała emigrantom porzucić przybraną ojczyznę. Władze radzieckie zagwarantowały reemigrantom pracę i pożyczkę, na budowę domów, na odbudowę ognisk domowych.

ODTWÓRCZYNI ROLI MARII SKŁODOWSKIEJ - CURIE

JEDNA z najwybitniejszych dziś artystek Hollywood Greer Garson, odtwórczyni roli Marii Curie-Skłodowskiej, przygotowywała się, jak twierdzi, do swej roli bardzo solidnie i długo. „Podstawą była dla mnie — mówi artystka — książka Ewy Curie, którą przestudiowałam dokładnie. Przeczytałam szereg prac dotyczących wielkiej uczonej i starałam się nie zaniedbać żadnego źródła, z którego mogłabym czerpać wiadomości o postaci, jaką miałam kreować. W okresie nakręcania filmu do Hollywood przybyła Ewa Curie, celem dostarczenia wytwórni Metro - Goldwyn Mayer szczegółów pożytecznych do scharakteryzowania postaci uczonych. Ewa pokazała mi między innymi prywatne zapiski Marii, dotyczące zarówno jej wielkich odkryć, jak i drobnych spraw życiowych, kulinarnych, czy też z dziedziny wychowania dzieci.

Te notatki przemówiły do mnie wymowniej, niż liczne poważne dzieła. Zobaczyłam Marię Curie-Skłodowską taką, jaką była w istocie: wielką uczoną, i niestrudzoną pracownicę, a jednocześnie, żywą urocza kobietę, której radości i wzruszenia powinny być zrozumiałe dla każdego widza.

Regulamin Rad Zakładowych opracowała KCZZ

Wydział Organizacyjny KCZZ opracował regulamin Rad Zakładowych. Zgodnie z tym regulaminem, Rada Zakładowa w składzie do 9 członków wyłania dwuosobowe Prezydium, składające się z przewodniczącego i sekretarza. Jeżeli Rada liczy więcej niż 9 osób, może liczbę członków Prezydium powiększyć na mocy własnej uchwały. Wyboru członków Prezydium dokonuje Rada w głosowaniu tajnym zwykłą większością głosów.

W wypadku, kiedy zakład pracy składa się z kilku przedsiębiorstw (filii, oddziałów) i w obrębie jego funkcjonuje kilka Rad, wtedy tworzy się wspólne Prezydium przewodniczących i sekretarzy poszczególnych Rad. Połączone Prezydia reprezentują ogół pracowników wobec naczelnej dyrekcji i administracji zakładu pracy.

Przewodniczący Rady Zakładowej łącznie z sekretarzem reprezentują Radę na zewnątrz, wykonują jej uchwały i czuwają nad ich wypełnieniem. Przewodniczący zwołuje posiedzenia Rady, Prezydium, ogólne zebrania, ustala porządek dzienny i przewodniczy obradom.

Członkowie Rady Zakładowej obowiązani są brać udział w posiedzeniach Rady Zakładowej, brać aktywny udział w ich działalności, przyjmować od pracowników zażalenia i dezyderaty, dyżurować w siedzibie Rady, wykonywać wszelkie zadania powierzone przez Radę.

Posiedzenia Rady Zakładowej odbywają się co najmniej raz na dwa tygodnie.

Interesantów w zakładach pracy do 250 osób Rada przyjmuje w ustalone dni i godziny. W zakładach, zatrudniających powyżej 250 osób, członkowie Rady (zwolnieni od pracy) urzędują stale.

Co najmniej raz na miesiąc Rada Zakładowa odbywa wspólną naradę z dyrekcją przedsiębiorstwa, celem omówienia spraw zakładowych.

Rada Zakładowa raz na kwartał na specjalnym swoim posiedzeniu sporządza sprawozdanie z działalności zakładu. Także raz na kwartał Rada Zakładowa zwołuje ogólne zebranie załogi i składa sprawozdanie ze swej działalności.

Przegląd prasy

„Głos Ludu" o Kongresie PPS

W świątecznym numerze „Głosu Ludu" znajdujemy artykuł tow. Zenona Kliszki, omawiający przebieg i wyniki wrocławskiego Kongresu PPS.

Poniżej zamieszczamy wyjątki z tego artykułu:

Każdy niemal kongres, każdy niemal zjazd partii robotniczej jest poważnym wydarzeniem w historii klasy robotniczej.

Oceniając pod tym kątem XXVII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej, widzimy, że nasza bratnia partia staje się nierozerwalnym ogniwem jednolitego frontu polskiej klasy robotniczej. Przebieg Kongresu wykazał niezbicie, że idea jednolitego frontu wrosła głęboko w świadomość aktywu PPS i stała się rzeczywistością, w której walczą i pracują działacze pepesowcy.

Na XXVII Kongresie aktywność prawicy została przytłumiona. W wyniku osiągnięć na odcinku jednolitego frontu na Kongresie nie znalazł się nikt, kto by miał odwagę wystąpić przeciwko jedności działania PPR i PPS. Kongres zadokumentował bezsporną siłę praktyki jednolitofrontowej, bezsporną siłę jedności działania PPR i PPS.

Widomym symbolem tej siły była potężna manifestacja jednolitofrontowa, która odbyła się z okazji zakończenia Kongresu. Generalny Sekretarz CKW PPS, tow. J. Cyrankiewicz, w sposób lapidarny określił znaczenie tej manifestacji: „nasz Kongres, Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej, jest kongresem także i peperowców, kongresem polskiej klasy robotniczej i każdy kongres Polskiej Partii Robotniczej jest także kongresem naszym".

Delegaci na Kongres czujnie i ostro reagowali na problematykę jednolitofrontową w skali międzynarodowej. Delegaci żywiołowo i gorąco witali przemówienia socjalisty węgierskiego, socjalisty greckiego, natomiast chłodno i z rezerwą, podkreśloną niedyskretnymi pytaniami, jakie padały z sali, przyjmowali pp. Grumbacha i Healeya, przedstawicieli SFIO i angielskiej Partii Pracy.

Kongres był nie tylko podsumowaniem i akceptacją praktycznych osiągnięć w zakresie jednolitego frontu. Kongres był również krokiem naprzód na drodze pewnych ideologicznych osiągnięć.

Referaty i dyskusja nawiązywały do rewolucyjnych i jednolitofrontowych tradycji i wysiłków działaczy socjalistycznych, którzy w okresie drugiej niepodległości i okupacji hitlerowskiej przeciwstawiali się prawicowemu, wuerenowskiemu kierownictwu PPS i torowali drogę do jedności działania obu nurtów w polskim ruchu robotniczym.

Referaty i dyskusja nawiązywały już do nowych tradycji, do tradycji wspólnych walk, wspólnej drogi i wspólnych zwycięstw PPR i PPS.

Uchwalona przez Kongres rezolucja programowa postawiła przed całą Partią sprawę przygotowania i opracowania programu, co może wydatnie zasilić szeroką dyskusję ideologiczną w obozie robotniczym.

Kongres uchwalił nowy statut Partii. Pod względem organizacyjnym i strukturalnym zbliża on PPS do typu nowoczesnej, marksistowskiej partii.

MEDYCYNA — PRZYRODA — TECHNIKA

Nagrody Nobla za rok 1947

Jest Anglikiem, prezesem Towarzystwa Królewskiego, które grupuje najwybitniejszych uczonych angielskich. Jest autorem tylu i tak różnych prac naukowych w zakresie swej specjalności, że trudno by je było omówić dokładnie nawet w czasopiśmie fachowym.

Robert Robinson to przede wszystkim wspaniały mistrz syntezy chemicznej: mistrz budowania w laboratorium związków chemicznych.

Dla wyjaśnienia jak wielkie znaczenie dla nauk przyrodniczych — nie tylko dla chemii — ma synteza chemiczna, owo „budowanie w laboratorium", opowiem o jednej z pierwszych prac tegorocznego laureata: o zbudowaniu w laboratorium związków chemicznych, które w naturze są barwikami kwiatów: niebieskimi i czerwonymi.

Genetycy, uczeni zajmujący się nauką o dziedziczności, szukali w owych czasach dokładnych metod, pozwalających na „oznaczenie barwy" kwiatów. Nie wiedzieli jednak dokładnie co właściwie chcą oznaczyć. Sprawa była ważna, bo chodziło o wykrycie dróg, którymi kroczy dziedziczenie cech u organizmów żywych.

Odkrycie sposobu budowy owych barwików, dokonane przez Roberta Robinsona, pozwoliło genetykom na ścisłe oznaczanie zawartości tych barwików u roślin i w następstwach pchnęło naukę o dziedziczności potężnie naprzód.

Co to jest morfina wie każdy. Wie, jak potężną bronią w walce o zdrowie jest ona w ręce lekarza i jak niebezpieczną trucizną potrafi być w rękach nielekarskich.

Ale nie wszyscy wiedzą, że budowę morfiny z punktu widzenia chemicznego wyświetlił właśnie Robert Robinson. Także budowa strychniny, brucyny, tebainy została w przeważnej części zrozumiana najpierw właśnie przez tegorocznego laureata.

Przed wojną, współpracując z drugim uczonym angielskim, zbudował Robert Robinson sztuczny żeński hormon płciowy. Odkrycie to przyjęto z niedowierzaniem i rezerwą, zbudowany bowiem związek różnił się budową od żeńskiego hormonu płciowego naturalnego.

Robinson jednak zastanawiając się nad budową naturalnego hormonu doszedł do wniosku, że można znacznie zmienić strukturę cząsteczki, a mimo to zachować działanie fizjologiczne.

Praktyka potwierdziła jego przypuszczenia. Dziś ów sztuczny hormon, stilbestrol, jest powszechnie używany w medycynie. Okazało się nawet, że stosować go można w leczeniu niektórych postaci raka.

W czasie ostatniej wojny Robinson walczył w pierwszej linii: był kierownikiem zespołu pracującego nad chemią penicyliny.

Dla uzupełnienia sylwetki wielkiego uczonego należy powiedzieć, że jest to jeden z wybitnych przedstawicieli tzw. elektronowej teorii w chemii organicznej, to znaczy w chemii związków węgla.

Sir Robert Robinson
laureat nagrody chemicznej

Jak przetłumaczyć to na język prostszy? Chyba tak: do niedawna fizyk mówił językiem „elektronowym", posługiwał się terminami będącymi ostatnim wyrazem postępu fizyki. Chemik natomiast używał języka „wczorajszego", języka, który fizyk odrzucił już dawno, jako przestarzały.

Otóż Robert Robinson przetłumaczył i udostępnił słownik współczesnej fizyki chemikowi. Jest on jednym z tych, którzy uwspółcześnili język dzisiejszej chemii, którzy unowocześnili arsenał pojęć i pozwolili mu na lepsze i głębsze zrozumienie natury.

Sir Edward Appleton,
laureat nagrody fizycznej

Jest, jak i laureat nagrody chemicznej, Anglikiem. Od 1939 roku jest sekretarzem Departamentu Badań Naukowych i Przemysłowych, a więc człowiekiem, który kieruje z ramienia rządu badaniami naukowymi w Wielkiej Brytanii. W 1941 roku zostaje doradcą rządu brytyjskiego w sprawach energii atomowej i twórcą zespołu uczonych angielskich pracujących nad problemami energii atomowej. Od 1927 roku jest członkiem Towarzystwa Królewskiego, a od 1934 prezesem Międzynarodowej Unii Radiofonicznej.



Kamera i mikrofon nad głowami chirurgów przekazują obraz operacji — lekarzom, zgromadzonym na kongresie amerykańskiego wydziału chirurgicznego w Nowym Jorku. *(Foto SAP)*

Wysoce odpowiedzialna i zaszczytna pozycja Appletona w świecie nauki brytyjskiej jest wynikiem jego wielkich osiągnięć badawczych. Ponad dwadzieścia pięć lat bowiem pracuje Appleton nad działem fizyki, traktującym o promieniowaniu, nad działem, który stworzył radio i radar.

W grudniu 1924 r. wykazał on obecność w atmosferze warstwy, zdolnej do załamywania fal elektromagnetycznych. Była to warstwa Heaviside'a. Nieco później odkrył on warstwę położoną dalej od ziemi, „wyżej", warstwę Appletona, która załamuje krótsze fale radiowe.

Od owych czasów wykonał Appleton serię badań nad sposobem rozchodzenia się fal radiowych wokół ziemi.

I właśnie owe badania zrodziły radar.

Ostanio Appleton bada załamywanie się fal radiowych od meteorów. Wykazał on, że plamy słoneczne są potężnym źródłem bardzo krótkich fal radiowych. Być może, że te badania zrodzą najpierw sposoby międzyplanetarnego porozumienia się, a potem komunikację międzyplanetarną.

J. M.

Wykorzystanie promieni słonecznych dla celów przemysłowych

Podanie mówi, że w starożytnym Egipcie piramida Memnona wydawała o wschodzie słońca piękny dźwięk, jakby na powitanie dnia. Dociekania badaczy wykryły, że wewnątrz piramidy była komora (zbiornik) z przegrodą, w której znajdował się syfon. Komorę wypełniała woda. Pod wpływem promieni słonecznych, powietrze nad powierzchnią wody w komorze, skierowanej na wschód, rozszerzało się i wywierało nacisk na wodę, powodując jej przelewanie się przez syfon do drugiej komory. Tu woda z kolei wywierała ciśnienie na powietrze, które wypychane przez rurkę — wydawało dźwięk (analogicznie — jak piszczałka).

Według innego podania Archimedes stosował lustra, których powierzchnie odbijały skupione promienie słońca i rzucały je na drewniane, nasycone smołą, okręty nieprzyjacielskie, powodując ich zapalenie.

Gotowanie na... cieple słonecznym

W ostatnich latach, w poszukiwaniu coraz nowych źródeł energii cieplnej, daje się zauważyć m. in. wysiłek szeregu konstruktorów w kierunku wykorzystania energii słonecznej (ciepła) dla celów grzejniczych. Zbudowano już sporo rozmaitych urządzeń, ogrzewających ciepłem słońca. Jeden z najprostszych — to skrzynia (zbiornik) oszklona i napełniona wodą. Promienie słoneczne — a więc i ciepło — swobodnie przenikają przez szkło do wnętrza zbiornika, podnosząc temperaturę wody nawet do 100 st. C. Wydostawaniu się ciepła na zewnątrz przeciwdziała oszklenie zbiornika kilkoma warstwami szkła. W ten sposób można ogrzać wodę do temperatury 300 st. C. Dzięki takim ogrzewaniom słonecznym można zaoszczędzić w ciągu roku około 500 kg węgla. Koszt urządzenia nie jest wysoki i amortyzuje się całkowicie w ciągu półtora roku. Koncentracja ciepła słonecznego przez ogrzewacz o powierzchni 1 m kw. pozwala na zagotowanie około 70 litrów wody w ciągu dnia pod warunkiem b. silnego nasłonecznienia.

Koncentracja promieni przy pomocy luster

Problem bezpośredniego wykorzystania ciepła promieni słonecznych przy pomocy luster sferycznych przez dłuższy czas nie był rozwiązany praktycznie. Uczony radziecki, F. Molero, z Akademii Nauk ZSRR, prowadzi obecnie próby nad wykorzystaniem promieni słonecznych na skalę przemysłową przez spotęgowanie koncentracji tych promieni przy pomocy luster o zwiększonych wymiarach. Lustra te mają kształt dużych paraboloid obrotowych, skupiających jednym metrem kwadratowym swych powierzchni 6 do 8 milionów kalorii ciepła.

Paraboloid lustrzany (w formie ogromnej czaszy) jest zbudowany z żelbetonu, pokrytego posrebrzanym szkłem. Wewnątrz (w środku, czyli ognisku) znajduje się zbiornik z wodą. Paraboloid — podobnie jak słonecznik — automatycznie obraca się w ślad ruchu słońca. Dla celów doświadczalnych zainstalowano ostatnio takich urządzeń — 3: jedno (z reflektorem o powierzchni 30 m kw.) w Moskwie w r. w r. 1941, drugie (z reflektorem o popowierzchni 45 m kw.) w Stalingradzie 1945, ostatnie (z reflektorem o powierzchni 75 m kw.) w Taszkencie w r. 1946. Eksperymenty w gotowaniu konserw, w produkcji sztucznego lodu, w otrzymywaniu przegrzanej pary w temperaturze 470 st. C oraz w wytapianiu metali nie dały jednak — jak dotychczas — spodziewanych wyników. Tymniemniej próby czynione są nadal i można mieć nadzieję, że w końcu doprowadzą do pomyślnego rozwiązania.

W.

Korzyści sztucznego deszczu

Czy rolnicy i ogrodnicy muszą koniecznie być zależni od naturalnego deszczu? Pytanie to stało się znowu aktualne w związku z posuchą jaka ubiegłego lata dotknęła wiele krajów. Odpowiedź brzmi, iż rolnik może uwolnić się od kaprysów natury i „zrobić deszcz" — korzystając z własnego zbiornika wody czy po prostu wodociągu. Około 6 firm brytyjskich wyspecjalizowało się w produkcji sztucznych instalacj irygacyjnych i wyroby ich wprowadzono do użytku na wszystkich niemal kontynentach. Instalacje te wykazały swoje wartości na gospodarstwach rolnych aż do obszaru około 500 ha.

Jeśli idzie o systemy będące w użyciu, to różnią się one znacznie. Niektóre działają przy użyciu rur długości około 100 m., inne natomiast polegają na przenośnych instalacjach, które można ustawić gdzie się chce. Doświadczenia wykazały, iż około 5 i pół cm^3 sztucznego deszczu zwiększa zbiór roślin okopowych o połowę, a około 10 cm^3 o 80 procent. Pokazało się, że stosując własny kalendarz nawadniania sztucznym deszczem rolnik może zaopatrywać swoje jarzyny w wodę wówczas, gdy daje się odczuwać na rynku ich brak, a w konsekwencji ceny ich są wyższe. Dodatkową korzyścią sztucznej irygacji jest, iż do wody tworzącej sztuczny deszcz można dodawać płynnych nawozów sztucznych i środków owadobójczych.



Angielski elektronowy mikroskop powiększa widoczność 15.000 razy, wykonując jednocześnie elektronowe zdjęcie (negatyw), które z kolei może być znowu powiększone. *(Foto SAP)*

Dalszy rozwój telewizji
Rozwiązanie problemu barw naturalnych

W postępującym stale naprzód rozwoju telewizji, tej którejś tam z rzędu muzy XX wieku — można zanotować nowy sukces. Jest nim wprowadzenie do wyświetlanych na ekranie telewizyjnej lampy obrazów — trzech dodatkowych barw: zielonej, czerwonej i niebieskiej. Łącznie więc ze stosowanym dotychczas kolorem białym i czarnym dysponuje dzisiejsza telewizja pięcioma barwami, które nakładają się na siebie i w ten sposób odtwarzają obrazy w naturalnych niemal odcieniach, a więc jako pełnobarwne. To efektowne udoskonalenie zawdzięcza telewizja prawie w zupełności fizykowi węgierskiemu doktorowi Goldmarkowi, który przy finansowym poparciu Radia Kolumbijskiego — drogą długotrwałych eksperymentów rozwiązał praktycznie problem kolorytu naturalnego na ekranie odbiornika telewizyjnego.

Transmisja obrazów barwnych wymaga użycia fal o wysokich częstotliwościach. Goldmark zastosował w tym celu częstotliwość rzędu 500 milionów drgań na sekundę (co równa się fali długości około 60 cm) oraz 25-centymetrową kierunkową anteną odbiorczą, która przekazuje ostry i wyrazisty obraz na ekran. Jakkolwiek problem telewizji kolorowej jest całkowicie rozwiązany, to jednak jego strona handlowa nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, by upowszechnić omawiane osiągnięcia na ekranach domowych. Ale to tylko kwestia czasu, przypuszczalnie już niedługiego.

W.

„Mokry kilof" nowy wynalazek w górnictwie

Pył jest jednym z największych wrogów górnika. Pylica powoduje niezdolność do pracy, uspodabia do gruźlicy i nowotworów. — Dlatego medycyna pracy wszczęła walkę zapobiegawczą z pyłem węglowym w kopalni.

Czytelnik siedzący w swym ciepłym i wygodnym pokoju nie zdaje sobie sprawy ze stałego niebezpieczeństwa, na które narażony jest górnik. Dotychczasowe metody walki z pyłem zawiodły.

Obecnie dążenia medycyny pracy idą w dwóch kierunkach: uodpornienie górnika na pył oraz opracowanie takiego sprzętu górniczego, któryby uniemożliwił gromadzenie się pyłu. Skonstruowano obecnie nowy kilof, który prawdopodobnie uczyni pracę w kopalniach bardziej higieniczną i znośną. Gdy górnik uderza kilofem, wytryska woda w dostatecznej ilości, by uniemożliwić unoszenie się pyłu.

Wodę stosowano do tego celu i przedtem. „Mokry kilof" nie był jednak popularny wśród górników, ponieważ wydawał zbyt dużo wody, oblewając strumieniami czarnej, brudnej cieczy górnika oraz osoby pracujące w pobliżu. Nowy „mokry kilof" koncentrujący wodę, bezpośrednio wokół punktu uderzenia, okazał się bardzo pożyteczny i spełnia swe właściwe zadanie w ochronie zdrowia pracującego górnika.

M.

Płaska stopa kelnera i prawidłowa stopa sportowca



Elektroencefalograf przyrząd do badania mózgu

Możliwość badania organizmu ludzkiego przy pomocy elektryczności i wykrywania w ten sposób różnorodnych schorzeń, jest odkryciem naukowym lat ubiegłych. Jednakże z chwilą stwierdzenia, iż sam człowiek jest również „naładowany elektrycznością", tzn. że wysyła fale elektryczne — naukowcy i lekarze stworzyli wiele instrumentów, przy których pomocy organizm człowieka może być badany z większą dokładnością, a zaburzenia sfery równowagi umysłowej mogą być analizowane w nieznanym przedtem zakresie.

Takim właśnie instrumentem jest elektroencefalograf, przyrząd zupełnie podobny do aparatu do wiecznej ondulacji, zwłaszcza, gdybyśmy oglądali go w chwili badania pacjenta. Jednakże błąd ten można popełnić tylko przy bardzo powierzchownym rzucie oka, albowiem — jak wskazuje jego greckiego pochodzenia nazwa — elektroencefalograf rejestruje fale wysyłane przez mózg człowieka i służy lekarzom do stawiania decydującej diagnozy. Głównym jego zastosowaniem jest łatwiejsze niż dotychczas wykrywanie przez psychiatrów zaburzeń funkcjonalnych mózgu, takich jak tumor, objawów epileptycznych, pewnych patologicznych stanów umysłu oraz obrażeń czaszki. Trzeba podkreślić, że aparat, o którym mowa, nie zastępuje bynajmniej dotychczasowych metod badania, ale raczej uzupełnia je.

W zasadzie elektroencefalograf jest oscylografem. Znana każdemu naukowcowi i radio-mechanikowi oscylacja elektryczna, jest zmiennym prądem elektrycznym powstającym w obwodzie przy pomocy fal elektromagnetycznych. Częstotliwość oscylacji, czyli ilość wahań igły wskaźnikowej, zależy od samoindukcji oraz pojemności obwodu. Ponieważ mózg ludzki wytwarza takie same fale można je zanotować przez zetknięcie czaszki pacjenta z elektrodami srebrnymi albo srebrno - chlorozwiązkowymi. Elektrody odbierają w całości fale elektryczne wytwarzane aktywnością komórek mózgowych i przekazują otrzymaną energię do sześciu silnych wzmacniaczy, które z kolei działają na ruchy wskaźników notujących odpowiedni wykres.

Linie utrwalone na zwykłym papierze przy pomocy tych nasyconych atramentem wskaźników, nazywane są oscylogramami. Dają one zarówno informacje o stanie pacjenta w czasie badania go przy pomocy elektroencefalografu, jak również pełnią funkcję trwałych zapisków historii choroby pacjenta, skoro można je później odczytywać i porównywać.

Różnica pomiędzy encefalografem, a innymi aparatami służącymi do tego samego celu, jak np. kardiograf, polega na tym, że ustalenie nie jest dokonywane fotograficznie, a więc nie traci się czasu na wywoływanie negatywu. Ponieważ za śelektroencefalograf pracuje przy pomocy zwykłego papieru i atramentu, badanie i notowanie wyników jest tańsze. Taniość zaś nie jest w tym wypadku czynnikiem drugorzędnym, skoro przecież elektroencefalograf sporządza stosunkowo długie wykresy każdego przypadku.

Dlaczego uczeni niemieccy nie wynaleźli bomby atomowej?

Profesor Heisenberg, laureat nagrody Nobla z dziedziny fizyki, który w czasie wojny jako dyrektor zakładów fizycznych sławnego Kaiser Wilhelm Institut — był kierownikiem badań atomowych w Niemczech, wyjaśnia w fachowej prasie angielskiej dlaczego Niemcy nie wynaleźli bomby atomowej.

Do wybuchu wojny dyrektorem wspomnianych zakładów był holenderski laureat Nobla profesor Debey — Z wybuchem wojny rząd niemiecki podporządkował tę wybitną placówkę naukową sztabowi armii niemieckiej i polecił jej kierownictwu całokształt badań nad bombą atomową. Prof. Debey nie chciał służyć wojennej machinie niemieckiej i ustąpił ze swojego stanowiska.

Do roku 1942 osiągnięcia fizyków niemieckich w zakresie badań atomowych dorównywały nauce angloamerykańskiej. — Do uzyskania odpowiednich surowców konieczne było rozdzielenie izotopów uranu i wydzielenie nowostworzonych pierwiastków t. zw. pierwiastków pozauranowych. — Operacje te moża było wykonać tylko za pomocą instrumentu, zwanego cyklotronem. Ameryka posiadała kilkadziesiąt takich przyrządów, podczas gdy w Niemczech budowano dla Uniwersytetu w Heidelbergu cyklotron już od r. 1938, lecz budowano go z funduszów prywatnych i dlatego ukończono go dopiero w roku 1944.

Do produkcji bomby atomowej potrzebne są dwa główne surowce: uran i t. zw. moderator.

Czyżby uran produkowano z rudy w fabrykach Tow. Auer w Frankfurcie. Jako moderator używali Niemcy „ciężkiej wody", którą produkowano w jedynej w Europie fabryce w Rjukan (w Norwegii) Norsk Hydro. Po zajęciu Norwegii rozbudowywali Niemcy tę fabrykę, tak że w lecie roku 1942 produkcja jej wynosiła 200 l. ciężkiej wody miesięcznie.

Rok 1942 był rokiem krytycznym w niemieckich badaniach atomowych. W tymże roku odbyło się posiedzenie badaczy niemieckich. Na posiedzeniu tym stwierdzono, że ówczesny stan badań niemieckich naukowych oraz przemysłu niemieckiego nie pozwalał na skonstruowanie bomb atomowych, a jedynie możliwym będzie zastosowanie energii atomowej do napędu silników.

Wzrost nasilenia ataków lotnictwa alianckiego odczuli w tymże okresie i badacze niemieccy. Na wiosnę roku 1943 lotnictwo alianckie uszkodziło fabrykę ciężkiej wody Norsk-Hydro. Niemcy przystąpili do naprawy szkód i z powrotem uruchomili fabrykę. Jednakże wkrótce po uruchomieniu zniszczyli doszczętnie fabrykę tę spadochroniarze norwescy.

Niemcy rozpoczęli budowę nowej fabryki ciężkiej wody (Leunawerke), ale tym razem w Niemczech. Nim jednak jej budowę ukończono stała się ona bezużyteczna. Anglicy bowiem zniszczyli fabrykę uranu w Frankfurcie. W tymże okresie zbudowali Niemcy w chemicznych zakładach „Kaiser Wilhelm Institut" próbny stos uranowy. Jednak w lutym 1944 celna bomba lotnicza aliancka zniszczyła zakłady chemiczne, a wraz z nimi próbny stos uranowy.

Na skutek nalotów alianckich na Berlin przeniesiono zakłady naukowe „Kaiser Wilhelm Institut" z Berlina na prowincję. W lutym 1945 odbudowano w zakładach fizycznych tego instytutu, znajdującego się wówczas w miejscowości Haigerloch nowy stos atomowy. I ten stos zbyt długiego nie miał żywota — ponieważ 22 kwietnia tegoż roku miejscowość Haigerloch zajęły wojska amerykańskie.

Nie była to jedyna przyczyna dlaczego Niemcy nie wynaleźli w czasie wojny bomby atomowej.

W roku 1942 produkcja przemysłu niemieckiego uzyskała stopień szczytowy i wszelkie plany przemysłowe mogły być wykonywane tylko kosztem produkcji niezbędnej dla celów wojennych. W 1942 naczelne dowództwo niemieckie było przekonane, że działania wojenne zakończą się w ciągu kilku miesięcy i dlatego przeciwstawiali się wszelkim naukowym planom długofalowym i odmówili poparcia naukowcom niemieckim. (m)

Latające łodzie ratunkowe

W Dungeness (Południowa Anglia) dokonano ostatnio interesującego eksperymentu z użyciem helikoptera dla ratowania rozbitków. Najpierw helikopter wzniósł się nad latarną morską, zatrzymał się powietrzu na wysokości około trzech metrów nad nią i wciągnął człowieka przy pomocy liny, opuszczając go wkrótce potem.

Powtórzono tę próbę z paczką, którą podniesiono z wybrzeża i dostarczono do latarni morskiej, a następnie zabrano ponownie stamtąd i zrzucono na ląd. Miejscowa łódź ratunkowa wzięła udział w tych ciekawych doświadczeniach. Przy łagodnym, wschodnim wietrze spuszczono człowieka z helikoptera do łodzi ratunkowej. Dostał się on do niej zupełnie bezpiecznie, gdyż helikopter zawisł zaledwie trzy metry nad powierzchnią morza. Każdy, kto brał udział w tym fikcyjnym ratownictwie, twierdził, że brytyjskie helikoptery będą w przyszłości odgrywały poważną rolę w ratowaniu rozbitków na morzu.

W PARTII PPS

INFORMACJE:

WERYFIKACJA ŚRÓDMIEŚCIA I JEGO KÓŁ

Sekretariat Dzielnicy PPS Śródmieście wzywa tow. sekretarzy kół do niezwłocznego nadesłania arkuszy ankietowych. W stosunku do opieszałych zostaną wyciągnięte odpowiednie konsekwencje.

WERYFIKACJA PPS-owców

Komisje następujących dzielnic PPS na terenie Warszawy prowadzą obecnie akcję weryfikacyjną:
dzielnica Bielany — codziennie — 17—19.
dzielnica Czerniaków — codziennie — 12 — 20.
dzielnica Mokotów — codziennie 10 — 17.
Dzielnica Okęcie — codziennie — 17—19.
MK Pruszków (ul. Bol. Prusa 44) — codziennie — 8—15.
MK PPS Żyrardów — codziennie 8 — 15.
Koło terenowe nr 1 Dzielnicy Grochów — poniedziałek, środa, piątek godz. 18 — 20.
W podanych wyżej godzinach należy zgłaszać się w sekretariacie dzielnic w celu dopełnienia formalności personalnych związanych z weryfikacją.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Komitet PPS Dzielnicy Czerniaków zawiadamia, że przy naszej Dzielnicy została zorganizowana drużyna harcerska. Towarzysze naszej Dzielnicy proszeni są o kierowanie swoich synów do tej drużyny.
Sekretariat czynny w czwartki i soboty w godz. 17 — 19, ul. Stępińska 42.

DZIELNICA MOKOTÓW „CHOINKA" DLA DZIECI

W dniu 28 bm. (niedziela) o godz. 12 w lokalu Dzielnicy, staraniem Koła Kobiet Socjalistek Mokotowa, odbędzie się tradycyjna „choinka" dla najbiedniejszych dzieci Mokotowa. Trzysta dzieci zostanie obdarowanych słodyczami i upominkami.

SPRAWOZDANIA

KONFERENCJA AKTYWU OM TUR I ZWM W GDAŃSKU

W lokolu Wojewódzkiego Zarządu ZWM w Gdańsku, odbyła się z udziałem ponad 500 aktywistów terenowych wspólna odprawa akytwu OM TUR i ZWM. Na konferencji obecni byli przedstawiciele wydziałów robotniczych zarządów głównych obu organizacji.

Poszczególni mówcy zabierali głos w dyskusji, stwierdzając, że obie organizacje dołożą wszystkich starań, by idea współzawodnictwa znalazła najszerszy oddźwięk w społeczeństwie.

Pepesowcy—uczestnicy walk z hitleryzmem

nadsyłajcie dane o waszej działalności

W sekretariacie generalnym CKW PPS od roku już zbierane są dane, dotyczące udziału członków PPS w walce z Niemcami w okresie ostatniej wojny — zarówno w konspiracji, partyzantce, powstaniu warszawskim w kraju i za granicą, jak i w I i II Armii W. P. oraz w polskich formacjach wojskowych na zachodzie.

Ponieważ prace te dobiegają końca ,wszyscy towarzysze, którzy nie nadesłali dotychczas arkuszy ankietowych, dotyczących ich udziału w walce z Niemcami hitlerowskimi proszeni są o nadesłanie ich w najkrótszym terminie bezpośrednio do sekretariatu generalnego CKW PPS, wydział samorządowo - administracyjny, referat wojskowy, Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

O nadsyłanie materiałów proszeni są zarówno członkowie PPS sprzed wojny i okresu okupacji, jak i towarzysze, którzy wstąpili do partii w okresie powojennym.

Towarzysze, którzy nie posiadają arkuszy ankietowych mogą po prostu opisać swój udział w walce z okupantem hitlerowskim, podając nazwę organizacji, względnie zgrupowania, do którego należeli, datę wstąpienia, udział w akcjach swojej formacji, nazwiska dowódcy i kolegów. Pożądane jest także opisanie znanych akcji z podaniem ich daty i miejsca, ewentualnie z wyszczególnieniem osiągnięć i strat, nazwisk uczestników i dowódców tych akcji, jeżeli są znane. Dotyczy to zarówno akcji bojowych, jak i akcji o charakterze cywilnym, zdawanie kontyngentów produktów rolnych itd.

Dowódcy winni nadesłać historię swojego oddziału oraz posiadane dokumenty i materiały konspiracyjne: ulotki, fotografie, rozkazy, ewidencje oddziałów itp. Materiały po wykorzystaniu będą na żądanie zwrócone.

Zebrane dane stanowić będą podstawę do odtworzenia całości dorobku Polskiej Partii Socjalistycznej w walce z okupantem hitlerowskim i uwzględnione zostaną przy opracowywaniu szczegółowej historii udziału pepesowców w tej walce, która to historia wydana zostanie w postaci księgi pamiątkowej.

Warszawa - Dworzec Główny

25 grudnia — godzina 21-sza

W wigilię było mroźnie, śnieżnie i słonecznie. W pierwszy dzień świąt śnieg zamienił się w błoto, mróz w odwilż, a słońce skryło się za chmury.

Wyrwawszy się wieczorem pierwszego dnia świąt z — jak to się mówi — domowych pieleszy, pobrnęłam bohatersko po rodzimym błocku świątecznym skąpo oświetlonymi ulicami na dworzec. Dworzec, jak wiadomo ,to jest tzw. nerw społeczny. Na dworcu w przekroju dzieje się to wszystko, co w całym społeczeństwie. Tu ludzie są bardziej bezpośredni, bardziej prości. Może dlatego, że się śpieszą i nie mają czasu udawać.

Dziś dworzec wygląda trochę inaczej niż codzień. Przede wszystkim — mniej ludzi.

W bocznym skrzydle, tam, gdzie sprzedają bilety na pociągi podmiejskie powietrze jest duszne. Dwóch nieokreślonych facetów śpi snem najsprawiedliwszych, kilku w miarę zalanych kołysze się miarowo do taktu myśli.

* * *

U wylotu bocznego skrzydła dworca jest korytarzyk, w którym mieszczą się instytucje, bez których żaden kulturalny dworzec się nie obejdzie. Pierwszą z nich jest stacja opieki nad matką i dzieckiem, drugą Czerwony Krzyż. Matka i dziecko rozporządzają na Dworcu Głównym w Warszawie jednym małym pokoikiem, w którym mieści się kancelaria i jednym większym, przeznaczonym na noclegi potrzebujących. Dwoje, czy troje dzieciaków — ale niewielkich, może spać na czystych łóżeczkach, dla matek są jednak tylko ławki. Jest i wózek z lalką, aby maleństwa mogły się bawić, ale nie ma mleka, żeby dzieci nakarmić. Sześciotysięczny budżet miesięczny stacji starczy na minimum potrzeb, ale nie na mleko.

Jaka dobra instytucja — od Ligi Kobiet, która utrzymuje stację poprzez Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej aż do Agrilu, zlituje się nad stacją i dostarczy 3 do 5 litrów mleka dziennie? To naprawdę nie jest wielka kwota i zmieści się w budżecie państwowym, który przewiduje dziesiątki miliardów dochodu z Monopolu Spirytusowego. Prawda?

Zarabiające po 5 tysięcy zł miesięcznie siostry, zatrudnione na stacji, niejednokrotnie udzielają pomocy po 100, po 50 złotych potrzebującym kobietom. Z własnych funduszów. Kobiety te czasami zwracają pieniądze, a czasami nie. A możeby tak powiększyć fundusz dyspozycyjny stacji? Tędy idą różne kobiety, z dziećmi, z niemowlętami, ciężarne, repatriantki, poszukujące pracy, dziewczyny wiejskie, staruszki — różne. Ale podobne są do siebie w jednym. Każda potrzebuje pomocy. A czasem — choćby noclegu. I dzieciom też pomoc jest potrzebna.

Na stacji jest choinka. Podarki dla dzieci rok temu były, dziś nie ma. Bielizny pościelowej też nie ma. Ubikacji — też nie. Jest ciepło, ale pokoje tak zresztą, jak i wszystkie inne na dworcu, zaciekają. A przez Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem przechodzi miesięcznie około 1500 kobiet...

* * *

Obywatelka Wachniukówna w pokoiku obok w którym mieści się Czerwony Krzyż, jest entuzjastką swojej pracy. I tutaj dzisiaj, podobnie jak w Stacji, pusto. Siostra opowiada mi o tym ,jak w 1945 roku Czerwony Krzyż mieścił się w podręcznej torbie, którą obnosiła ze sobą na peronie podczas urzędowania na Dworcu Zachodnim. Dziś pokój Czerwonego Krzyża jest w porównaniu z tymi zamierzchłymi czasami szczytem komfortu.

I tutaj czyściutko, ale i tutaj ściany zaciekają. Dziennie przewija się przez czerwonokrzyski punkt około 20 osób. Wszyscy otrzymują pomoc.

Przeglądam księgę wypadków. Najwięcej zgnieceń i stłuczeń palców, zasłabnięć, bólów żołądka, głowy. Z tym wszystkim siostra sobie dobrze radzi. Gorzej, kiedy przyprowadzają pijanego potłuczonego dżentelmena, który gotów jest w siostrze upatrywać milicjanta i szamoce się, kiedy mu zakłada opatrunek. W tym wypadku sanitariusz, który dyżuruje wraz z siostrą, podaje męską dłoń pomocy.

Bieda, że nie ma gdzie ludzi przenocować. PUR ma noclegi, ale dopiero na Dworcu Zachodnim, a Caritas na Krakowskim Przedmieściu. A zdarza się, że — zwłaszcza repatrianci — są tak zmęczeni podróżą, iż nie mają sił włóczyć się po mieście. Do niezbyt przyjemnych wypadków należą również powtarzające się od czasu do czasu porody podczas podróży. W takich wypadkach siostra telefonuje po pogotowie. Również w wypadkach, które wymagają interwencji lekarskiej, siostra udziela pierwszej pomocy i kieruje chorego do szpitala.

* * *

Wreszcie — Milicja. Dyżurny kapral na posterunku Milicji Dworcowej wyraźnie ziewa.

— Pani z prasy? Dzisiaj nie nie ma, puchy. Spokój.

Potwierdza ten fakt plutonowy, który wchodzi za chwilę.

— Proszę przyjść w sobotę lub niedzielę, o wtedy u nas wesoło! Wtedy będą i faceci pod dobrą datą, którzy przychodzą rozrabiać na Dworzec, i złodziejaszki, specjaliści od pociągów i baby, co z pazurami skaczą sobie do włosów.

Obiecuję, że przyjdę.

— Dowidzenia, towarzyszko — woła za mną milicjant — pepesowiec — wesołych świąt! A przychodźcie na pewno!

Wychodzę z dworca. Zajeżdża taksówka, ochlapując mnie dokumentnie od stóp do głów. Chciałam przeklnąć, ale w samą porę przypomniałam sobie, że to święta.

MARIA W.

Komitety blokowe na Grochowie

W niedzielę 28 bm. o godz. 9 rano w lokalu OM TUR przy ul. Podskarbińskiej 10, odbędą się wybory Komitetów Blokowych dla bloku domów przy ul. Podskarbińskiej 8, 14, 28, 32/34, 42 i 44. Do udziału w wyborach mają prawo wszyscy pełnoletni mieszkańcy wymienionych domów i jest to jednocześnie ich obowiązek obywatelski.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Sobota g. 18 „Hamlet".
Niedziela g. 14 „Penelopa"; g. 18 „Pan inspektor przyszedł".
TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): — godz. 19 „Żabusia".
TEATR POWSZECHNY (ul Zamojskiego 20): godz. 19 — „Świerszcz za kominem".
TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 18,30 18,30 — „Rewizor".
TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Żołnierz i bohater".
TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Roxy".
TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 3) godz. 19 „Halka".
TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 18,15 „Burza".

ZIMIŃSKA I SEMPOLIŃSKI W SALI YMCA

DLA ŚWIATA PRACY

Dziś o g. 14 w Teatrze Polskim bezpłatne przedstawienie dla robotników Warszawy. Bilety na to przedstawienie zostały oddane do dyspozycji R. Z. Z.
Wystawiona będzie sztuka J. B. Pristley'a „Pan Inspektor przyszedł".

„SYLWESTER WARSZAWY" W „ROMIE"

W dniu 31 bm. odbędą się w „Romie" 2 tradycyjne koncerty Sylwestrowe — o godz. 18 i o godz. 20.
W programie obu koncertów: Humor, Operetka i taniec w wykonaniu znanych artystów stolicy: M. Karwowskiej, E. Gisted. F. Daniszewskiej, Fl. Puchówny, J. Popławskiego, K. Dembowskiego, B. Majskiego, Z. Kilińskiego oraz A. Jakształa.
Przy fortepianie N. Bogucka i Z. Zaleska.
Bilety wcześniej do nabycia w kasie „Roma", codziennie (z wyjątkiem 25 i 26.XII) w godz. 10—13 i od 15—18. W dniu wigilijnym do godz. 12.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Belita tańczy".
„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Jasne łany".
„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Jasne łany".
„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Spotkanie".
„SYRENA" (Inżynierska 2): „Kopciuszek". Pocz. seansów g. 15, 17, 21.
„TĘCZA" (Suzina 4): „Pięciu zuchów". Początek seansów o g. 13.
„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Program nr 6. Wstęp: 35 zł (na wszystkie miejsca).

Choroby zakaźne w listopadzie

Znaczny wzrost gruźlicy

W listopadzie rb. zgłoszono władzom sanitarnym na terenie Warszawy 763 przypadki chorób zakaźnych, tj. o 180 więcej, niż w październiku.

W tej liczbie przypadków gruźlicy 279 (81), w nawiasach liczby za październik, płonicy 314 (284), błonicy 37 (37), duru brzusznego i rzekomego 29 (49), grypy 7 (11), zimnicy 13 (46), duru plamistego 2 (1).

W szpitalach w listopadzie leczono 417 chorych, co stanowi 55 proc., w październiku — 72 proc. Odkażono 235 lokali po chorobach zakaźnych, odwszawiono 710 osób. Wykąpano w kąpieliskach 4.883 osoby.

W Miejskim Instytucie Higieny wykonano 2.468 badań z dziedziny rozpoznania chorób zakaźnych. Szczepieniom ochronnym poddało się 2.331 osób.

Tegoroczne święta w Warszawie

minęły spokojnie i wesoło

Święta minęły spokojnie.

Było to może pierwsze od wielu lat Boże Narodzenie, podczas którego próżnowało Pogotowie, mało miała roboty straż pożarna. Jeden pożar od choinki, jakieś zapalenie się sadzy w kominie — oto wszystko, czym zajęci byli podczas świąt warszawscy strażacy.

Pogotowie w pierwsze święto pogrążone było w całkowitej bezczynności, w drugi dzień trafiło się kilku nieprzytomnych pijaków, którzy zostali oddani pod troskliwą opiekę lekarza.

W sumie — Warszawa zachowała się wyjątkowo godnie w trzecie powojenne Święta Bożego Narodzenia.

W tym roku — lepiej

Minione święta nie były jeszcze świętami całkowitej sytości, ale możemy już powiedzieć o nich, że w stosunku do lat ubiegłych wypadły one znacznie lepiej. Mówią o tym przedświąteczne obroty w sklepach, których wysokość przeszła oczekiwania kupców.

Domy były na ogół dość zasobne w świąteczne potrawy, a i w butelkach nie prędko ukazywało się dno. Krótko mówiąc — Boże Narodzenie w stolicy wypadło w tym roku na ogół dobrze. Dużo lepiej niż mogło się to wydawać z tak często słyszanych zapowiedzi: „Nic nie urządzamy", „Świąt u nas nie będzie".

Przed wigilią

Trudno jest powiedzieć ogólnie jak Stolica wyglądała w dni świąt. Każdy dzień bowiem miał swoje odrębne oblicze. Ulica warszawska inaczej wyglądała w wigilię, inaczej w pierwszy, a jeszcze inaczej w drugi dzień świąt.

Dzień wigilijny pełen był tradycyjnego dostojeństwa. Śnieg, charakterystyczny pośpiech przechodniów, olbrzymi ruch w sklepach złożyły się na wygląd tego wyjątkowego dnia. Wieczorem ruch zaczął słabnąć. Tramwaje pośpiesznie kończyły pracę. Ulica pustoszała.

W domach rozpoczynała się wilia.

Na ulicach stolicy

W pierwszym dniu świąt nastąpiła odwilż, z rzadkim w tej porze roku deszczem. Był to dzień taksówek, które zastąpić musiały wszystkie nieczynne w pierwsze święto tramwaje, autobusy, trolleybusy. Na ulicach było raczej pusto i zupełnie spokojnie.

Drugi dzień był już podobny do innych dni roku. Przed kinami kolejki, szczególnie zaś przed „Paladium" i „Polonią", gdzie odbywała się premiera drugiego długometrażowego filmu polskiego „Jasne łany".

Czynnymi już tramwajami, świątecznie ubrane rodziny udawały się w odwiedziny do znajomych. Przez cały piątek topniał śnieg. Topniały również zapasy ciasta, mięsa i alkoholu w gościnnych warszawskich domach.

(wk)

Na co przeznaczone są sumy z pożyczonych przez miasto 1320 mln. zł.

W PRZEDŚWIĄTECZNYM naszym sprawozdaniu z plenarnego posiedzenia St. R. N. podaliśmy, że miasto zamierza zaciągnąć 1 miliard 320 milionów złotych pożyczki na inwestycje, przewidziane w 1948 roku.

Dziś podajemy dokładne przeznaczenie poszczególnych sum:

MZK za 553.000.000 zł ma kontynuować odbudowę torów i sieci, odbudowę zajezdni, garaży, warsztatów, magazynów, centralnej cieplowni i podstacji. Prócz remontu wozów tramwajowych i taboru technicznego, wyposażenia warsztatów w potrzebny sprzęt, projektuje się zakup 20 nowych wozów tramwajowych i dalszych 30 autobusów „Chausson".

KOSZTEM 245 miln. zł Gazownia Miejska projektuje przeprowadzić odbudowę fabryki chemicznej, celem wyzyskania wszystkich produktów ubocznych przy destylacji węgla. Jednocześnie ma być prowadzona dalej odbudowa sieci i ma powstać kilka budynków gospodarczych.

155 miln. zł, przeznaczonych dla Dyr. Wodociągów i Kanalizacji, ma być wykorzystane przede wszystkim na dalszą odbudowę stacji pomp rzecznych, stacji filtrów i pomp kanałowych, budowę nowych kolektorów, burzowców oraz kanałów, w szczególności na Żoliborzu i Saskiej Kępie.

NA terenie Rzeźni Miejskiej mają być odbudowane hale: ostygawcza, hurtu, chłodnia z wytwórnią lodu sztucznego, czterech obór murowanych, budynki dla bydła i chlew dla trzody. Pochłonie to 60 miln. zł.

Trzy budynki mieszkalne dla urzędników miejskich (Opaczewska 34, Puławska 30 i Raszyńska 32) oraz dokończenie budowy gmachów, przeznaczonych na biura Zarządu Miejskiego przy ul. Nowy Świat 23/24, Al. Sikorskiego 4/6, Kredytowa 3 i Chmielna 20, pragnie przeprowadzić miasto, preliminując na ten cel 160 miln. zł.

WIĘKSZĄ nareszcie sumę przeznacza się na budownictwo zastępcze dla eksmitowanych z budynków, grożących zawaleniem. Niezależnie bowiem od 100 miln. zł kredytów skarbowych, miasto zaciągnie na ten cel pożyczkę w BGK w wysokości 50 miln. złotych.

Pozwoli to przeprowadzić gruntowne remonty i zabezpieczyć przeszło 100 budynków bez usuwania mieszkańców. W wypadku niepodjęcia tych prac musieli by być oni eksmitowani.

Doczeka się też uporządkowania hala targowa przy ul. Koszykowej. 20 miln. zł, jakie desygnuje się na ten cel, pozwoli doprowadzić ją do wyglądu odpowiadającego jej przeznaczeniu.

(Rs)

Jednak będzie pocięta żelazna krata b. Dworca Głównego

Pierwotny projekt podniesienia żelaznej konstrukcji, przykrywającej niegdyś wykop Dworca Głównego przy wylocie tunelu, został zaniechany.

Konstrukcja ta zostanie pocięta i „odłożona na bok", w kierunku ul. Chmielnej. Następnie, po odrzuceniu nienadającego się do użytku żelaza, montowane będzie z pozostałych części pociętej konstrukcji nowe pokrycie wykopu.

Zmiana decyzji nastąpiła na skutek dużego zniszczenia konstrukcji i konieczności szybkiego oczyszczenia torów dla budowy dworca podmiejskiego.

Roboty przy rozbiórce konstrukcji rozpoczną się 15 stycznia 1948 r. i potrwają około 3-ch miesięcy.

Pracę przy Dworcu pocztowym utrudnia „obłuskiwanie" z betonu wielkich żelazobetonowych słupów podpierających zwalony gmach. Roboty zostaną tu ukończone 15. I. 1948 r.

(pa)

Młodzieżowa gwiazdka dla najuboższych w Min. Adm. Publ.

W dniu 23 grudnia urządzona została przez Koła OM TUR i ZWM przy Ministerstwie Administracji Publicznej Gwiazdka dla dzieci najbiedniejszych.

W sali Ministerstwa zebrało się ponad 100 dzieci z różnych dzielnic Warszawy.

W uroczystościach gwiazdkowych, urozmaiconych występami młodocianych artystów i wspólnymi śpiewami, wziął udział tow. Minister Osóbka-Morawski.

Uroczystość zakończona została rozdaniem dzieciom paczek z odzieżą i słodyczami oraz wspólną kolacją.

Dzieciarnia praska miała też choinkę

20 b. m. o godz. 13-ej, w pięknej świetlicy szkoły przy ul. Boremlowskiej 6/12 odbyła się uroczysta „Choinka" dla najbiedniejszych dzieci pozaszkolnych Dzielnicy Praga-Południe. Uroczystość została zorganizowana przez Dzielnicową Radę Narodową Praga-Południe, przy wydatnym współudziale PCK, SKOS-u oraz XVI i XVII Ośrodka Współdziałania Społecznego. Dzieci otrzymały paczki, zawierające ciepłą odzież, obuwie, słodycze i zabawki. Zostało obdarowane około 200 dzieci.

Rozdzielnik mydła na styczeń

W styczniu posiadacze kart żywnościowych otrzymają mydło do prania według norm na karty I kat — 0,2 kg, dodatki PZ — 0,4 kg, NZ — 0,2 kg.

Na poszczególne województwa zwolniono: 1) m. Warszawa — 24.460 kg, 2) woj. warszawskie — 12.400 kg, 3) m. Łódź—38.200 kg, 4) woj. łódzkie — 19.000 kg, 5) woj. kieleckie — 10.900 kg, 6) okr. Częstoch. — 4.700 kg, 7) woj. lubelskie— 9.460 kg, 8) woj. białostockie — 5.700 kg, 9) woj. gdańskie — 20.860 kg, 10) woj. pomorskie — 20.460 kg, 11) woj. poznańskie — 26.780 kg, 12) woj. rzeszowskie— 10.300 kg, 13) woj. krakowskie — 28.440 kg, 14) woj. śl.-dąbrowskie — 48.360 kg, 15) woj. wrocławskie — 47.900 kg, 16) woj. szczecińskie — 14.200 kg, 17) woj. olsztyńskie—7.560 kg, 19) eksp. Gorzów— 6.940 kg.

Ponadto otrzymują: 1) Ministerstwo Komunikacji — 71.040 kg, 2) Przemysł Węglowy — 134.040 kg wraz z dodat., 3) DOKP Katowice — 53.540 kg, 4) Przemysł Hutniczy i Metalowy — 37.200 kg, 5) Zjednoczone Kopalnie Rudy Żelaznej Katowice — 2.722 kg wraz z dodat.

Dodatki dla górników w PZ i NZ wydawane są na mocy uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 1.III.1947 r.

„Syrena" w Warszawie

Na Sylwestra i Nowy Rok Teatr „Syrena" zjeżdża z Łodzi do Warszawy i da 5 przedstawień programu satyry politycznej

„Wgląd w rząd"

z udziałem artystów: Jadzi Andrzejewskiej, Marii Bielickiej, Stefci Górskiej, Stefanii Grodzieńskiej, Ireny Malkiewicz, K. Dejmowicza, E. Dziewońskiego, W. Jankowskiego, K. Pawłowskiego, Z. Sadurskiego, I. Śmiałowskiego i St. Witasa.

Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudzki.

W części drugiej — **Szopka polityczna.**

Szczegóły w afiszach. Przedsprzedaż biletów w firmie „Impet" — Al. Sikorskiego (dawn. Jerozolimskie) nr 18.

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 28 GRUDNIA

Warszawa I

7.00 Sygnał czasu. „Kiedy ranne". 7.05 Muzyka z płyt. 8.00 Dzien. poran. 8.50 Pogadanka Związku Rodzin Radiowych. 9.00 Nabożeństwo z kościoła na Lesznie w Warszawie. 10.00 „Z kurpiowską pieśnią" aud. regionalna. 12.03 Poranek symf. z płyt. 13.30 „Między dawnymi i nowymi laty" felieton literacki. 13.40 „Niedziela na wsi" 1. „W rodzinie Lebiodów" fragment powieści Juliana Gałaja. 2. Odpowiedzi na listy. 3. Muzyka. 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 „Lekcja spostrzegawczości" zagadka radiowa w oprac. Ignacego Piotrowskiego. 14.40 „Nawrócony" słuchowisko wg noweli Bolesława Prusa. 15.25 „Poprzez walkę do Zw. Samopomocy Chłopskiej" aud. słowno-muz. 15.45 „Polskie Kolędy w czeskim lesie" opowiadanie. 15.55 „Oratorium Pasterskie" Mieczysława Krzyńskiego w wyk. solistów, chóru i orkiestry PR pod dyr. kompozytora. 16.35 „U wujcia Kluczyka na pięciolinii" aud. dla dzieci. 16.55 Audycja dla kobiet. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" wyk. Zofia Łosakiewicz (sopran), Zbigniew Rawicz (piosenki). W progr. melodie operetkowe Lehara. 18.35 „Sen melomana" (skecz Boruty). 18.85 Muz. z płyt. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.50 Wiad. sport. 21.00 „U naszych przyjaciół" — „Francja przemawia do Polski". 21.30 „Na muzycznej fali" w wyk. Irena Gadejska (sopran), Leopold oNwosad (baryton). 22.00 Koncert Ork. Tan. PR pod dyr. Jana Cajmera. 22.50 Wiad. sport. 23.00 Ostatnie wiadom. 23.20 Muzyka tan. z płyt. 24.00 Hymn.

Warszawa II

9.05 XV aud. z cyklu „Nieśmiertelne Symfonie" Piotr Czajkowski. 10.00 Proza popularna — „Na gwiazdkę" opow. Bolesława Prusa. 10.15 Muzyka rozrywk. z płyt. 11.00 Najciekawsze aud. przyszłego tygodn. 11.10 Kolędy w wyk. Chóru Miejskiego Zakładów Komun. „Surma". 11.30 Poezja popul. „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza, fragment 26. 11.45 Muz. z płyt. 12.03 „O Burku Kłótniku i jego przygodach" aud. słowno-muz. dla dzieci najmłodszych. 12.20 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego z udz. Wiktorii Żeńczykowej (sopran). 13.30 „Między dawnymi i nowymi laty". 13.40 Muzyka Kameralna z płyt. 14.25 „Świąteczna mozaika muzyczna" aud. z płyt. 15.45 Piotr Cornelius — 6 pieśni Bożego Narodzenia do słów Janiny Gillowej w wyk. Wiktora Bregy (tenor). 16.00 „Dawne listy miłosne" aud. ryzrywk. w oprac. St. Ziembickiego. 16.20 Muzyka lekka z płyt.

CENA OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 180; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 885-05 oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet". Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, ul. Pierackiego 11 oraz wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik"— Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67; „Wolność" Warszawa, Marszałkowska95; Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

REDAGUJE KOMITET

B — 43212 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr 1

Wiadomości sportowe

Pierwsze skoki narciarzy na Krokwi w Zakopanem

ZAKOPANE (tel. wł.) — Pierwszy otwarty konkurs skoków narciarskich w Zakopanem zgromadził na skoczni najlepszych zawodników polskich z grupą olimpijską na czele.

Niespodzianką zawodów było zwycięstwo w konkursie Daniela Krzeptowskiego. Najlepszą formę i styl wykazał Stanisław Marusarz, którego skoki były bezkonkurencyjne. Niestety, najdłuższy skok „Staszka" 74 m. wskutek b. złych warunków atmosferycznych (silny wiatr i mokry śnieg) zakończył się upadkiem, wskutek czego Marusarz uplasował się dopiero na siódmym miejscu.

Wyniki techniczne: 1) Krzeptowski Daniel skoki 67 i 65 m. nota 217,2, 2) Kula skoki 60 i 64,5 m. nota 210, 3) Gąsienica - Cieptak skoki 67 i 65 m. nota 206, 4) Schindler skoki 59 i 62 m. nota 200, 5) Kozak skoki 62 i 59 m. nota 195,8, 6) Gąsienica - Józkowy skoki 58 i 60 m. nota 191,9, 7) Marusarz St. skoki 69,5 i 74 m. z upadkiem, nota 159.

Imprezy sportowe Głównej Rady Sportu Pracowniczego

W 1948 r. Główna Rada Sportu Pracowniczego, skupiająca sportowców zorganizowanych w ruchu zawodowym — projektuje szereg wielkich imprez sportowych.

27 lutego w Katowicach odbędzie się spotkanie reprezentacji gimnastycznej KCZZ z reprezentacją Radzieckich Związków Zawodowych.

18 kwietnia w Łodzi, w hali włókniarzy „WIMA" zostanie rozegrany mecz pięściarski między reprezentacją KCZZ a reprezentacją Radzieckich Związków Zawodowych.

W czerwcu projektowany jest mecz piłkarski reprezentacji KCZZ z reprezentacją jugosłowiańskich związków zawodowych.

19 sierpnia moskiewski „Spartak" rozegra mecz piłkarski z reprezentacją KCZZ.

Ustalono także termin największej imprezy sportu robotniczego pierwszych Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych na **19—22 sierpnia 1948 r.**

Wszystkie wyżej wymienione imprezy organizuje Wydział WF i Sportu KCZZ. Jedynie mecz pięściarski w Łodzi organizuje Rada Sportowa Związku Zawodowego **Włókniarzy**.

Ponadto w dniach 15, 16 i 17 maja 1948 r. reprezentacja piłkarska i pięściarska polskiego ruchu zawodowego wyjeżdża do Paryża, gdzie rozegra spotkanie z reprezentacją Francuskiej Sportowej Federacji Pracy.

Poza imprezami sportowymi, zorganizowanymi przez Główną Radę Sportu Pracowniczego, opracowywany jest kalendarzyk zawodów sportowych, projektowanych przez Rady Sportu Pracowniczego poszczególnych związków zawodowych.

Zarząd PZB nie decyduje w sprawie meczu Grochów-Warta

Głośna sprawa weryfikacji meczu Warta — Grochów przez Wydział Sportowy PZB na 8:8 (wynik na ringu w dniu 14 bm. brzmiał 9:7 dla Grochowa) nie znajduje jeszcze rozstrzygnięcia.

Jak wiadomo decyzję Wydziału Sportowego PZB zakwestionował PUWF i po konferencji z prezesem PZB, Bielewiczem, Grochów przesłał swój protest do Zarządu PZB. Na ostatnim zebraniu Zarządu w Poznaniu postanowiono nie uznać decyzji Wydziału Sportowego, weryfikującej mecz na 8:8 i zdecydowano zarządzić rozpisanie do okręgów referendum w sprawie interpretacji § 38 regulaminu sportowego PZB. Od wyniku tego referendum będzie uzależnione ostateczne wydanie decyzji.

„Salomonowy" wyrok PZB robi wrażenie co najmniej niepoważnego traktowania sprawy i gry na zwłokę. Jest śmiesznym, że najwyższe władze pięściarskie w Polsce, mające prawo i obowiązek do sprawiedliwego oraz celowego interpretowania paragrafów statutu i regulaminu sportowego, nie czują się na siłach do ostatecznego wyjaśnienia decyzji swego Wydziału Sportowego.

Odwołanie się do opinii okręgów nie możemy więc traktować jako nawiązania współpracy Zarządu PZB z tymi okręgami i zasięgnięcia opinii wszystkich działaczy pięściarskich w Polsce, a jedynie jako szukanie przez PZB nowego argumentu w dalszej „papierowej wojnie" o wprowadzenie pięściarzy poznańskich do finału drużynowych mistrzostw Polski w boksie. Sprawa rozstrzygnie się zatem dopiero za dwa tygodnie.

W kilku zdaniach

Koszykarze Sparty nie przybyli jeszcze do Krakowa i zapowiedziany na wczoraj t. j. 26 bm. mecz koszykówki męskiej z Wisłą nie doszedł do skutku. A. C. Sparta oczekiwana była wczoraj w godzinach nocnych.

Odwilż uniemożliwiła hokeistom Krakowa rozegranie b. ciekawego spotkania Cracovia — Wisła.

Johanson i Bergelin (Szwecja), czołowi tenisiści europejscy wygrali pierwsze spotkania w mistrzostwach Indii. Johanson pokonał Prasada 6:2, 6:1, a Bergelin — Capoora 6:1, 6:1. W grze podwójnej Johanson — Bergelin wygrali z Mitter — Prasada 6:1, 6:0, a w grze mieszanej Johanson i Singh pokonali Thapar i Srivastava 6:3, 6:4.

Boruta zwyciężyła Winę 4:3 w meczu zapaśniczym rozegranym w Łodzi. Zainteresowanie zawodami b. duże.

Rozwój sportu w Związku Poligraficznym

WARSZAWA (PAP). Związkowe kluby sportowe „Drukarz" przy Zw. Zawodowym Prac. Przem. Poligraficznego — zostały już zorganizowane w 9 okręgach: warszawskim, bydgoskim, katowickim, krakowskim, łódzkim, olsztyńskim, poznańskim, szczecińskim i wrocławskim. Najbardziej żywotnym okazał się poznański „Drukarz", który posiada dobrą sekcję lekkoatletyczną ze znanym biegaczem Płotkowiakiem na czele.

O szkole kamieniarskiej w Chęcinach

Już nie klasztor i nie wiezienie

Chęciny, w grudniu.

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

ANNO Domini 1641.... Dzwon klasztoru franciszkańskiego w Chęcinach pod Kielcami ogłasza godzinę modłów. Z maleńkich cel wysuwają się powoli mnisi. Długa, brunatna procesja ciągnie przez łukowo sklepione korytarze do kaplicy. Godzina modłów... Trzeba przecież podziękować Wszechmocnemu za hojne dary jakimi w obiadowej godzinie raczył swoje skromne sługi. Trzeba podziękować za tłuste półgęski i przedni miodek. W kaplicy palce przesuwają pod szkaplerzem paciorki różańca. A gdzież to braciszek Anioł się podział, dlaczego nie ma go na modłach?... Zasępia się tłusta twarz ojca przeora. Trzeba będzie roztargnionego braciszka do ciemnicy zamknąć. Tyle już razy o obowiązkach swoich zapominał. Nie może się oderwać od tych tam jakichś malunków. Nic ino pędzlem po ścianie wodzi i jakieś figlasy wymalowuje. Mówi, że klasztor chce ozdobić. Całkiem mu się w głowie przewróciło, odkąd mistrz, co z Krakowa przyjechał, żeby kaplicę odnawiać, powiedział, że braciszek Anioł jakoweś talenta malarskie posiada.

Kończą się modły. Powolutku, gęsiego, wracają bracia do cel.

* * *

ROK Pański 1817... Opuścili klasztor Franciszkanie. Powstała tu pierwsza w Polsce kamieniarska szkoła. Kto z kmiotków zdolniejszego chłopaka miał, gdzie gąb było za dużo do żywienia... wszyscy dzieciska do Chęcin pchali. Dziś w szkole wielkie święto. Z drewnianych kuferków wydobywa się czysty przyodziewek, na gwałt pucuje się i myje szkolne sale. Sam pan generał Zajączek na inspekcję ma przyjechać. Przed przybraną zielenią bramą ustawiają się dzieciska i majstrowie, którzy ich kamieniarskiego kunsztu uczą. Z daleka, w tumanach kurzu ukazuje się generałowy powóz zaprzężony w cztery gniadosze...

* * *

ROK 1906... w chęcińskich korytarzach nie rozlega się już tupot dziecięcych nóg. Po chęcińskich korytarzach przechadza się miarowym krokiem strażnik. Co chwila przystaje przy jakichś drzwiach i odsunąwszy zasuwkę judasza patrzy, jak się więzień w celi sprawuje. Oj, bo też nawieźli w tym roku do przemienionego na więzienie klasztoru ludu, a luda. Jeden taki to powiedział strażnikowi, że go za to zamkli, bo chciał się „zachłysnąć wolnością". E... kto by ta z nimi doszedł do ładu. Jak ich zamkli to widocznie mieli za co. Car wie co robi...

* * *

ROK 1927... jeszcze więzienie. Tym razem polskie. Przeważnie więźniowie polityczni. Ci, którzy z kolei próbowali „zachłysnąć się sprawiedliwością". Chodzą słuchy, że więzienie to ma przenieść się gdzie indziej. Ale tymczasem... tymczasem niech spacerują jeszcze „dożywotnicy" po „rajskim podwórku". Niech depczą swymi ciężkimi butami anemiczną podwórzową trawkę.

I tak już niedługo ich nędznego żywota. Prawie wszyscy krwią plują i na gruźlicę zdychają. Nim zdechną jednak, kamienne podłogi szkłem od butelek szorować muszą. Pan inspektor lubi żeby wszystko aż lśniło od czystości. Pan inspektor dba o to, żeby więźniowie zanadto się nie nudzili.

* * *

ROK 1943... W klasztorze mieszka Gestapo. Musztry, wódka i dziewki. Dobrze i wesoło żyje się „übermenschom" w mnisich celach. Dobrze i wesoło... Od czasu do czasu wspaniała zabawa. Spędza się tu cyganów, co gdzieś się jeszcze po lasach chowają i rozstrzeliwuje na miejscu, w pofranciszkańskim wirydarzu. Małe cyganiątka to wspaniały cel, gdy się tak do nich mierzy ze sklepionych, klasztornych okien.

* * *

ROK 1947... Gdy weszłam do klasy, kilkanaście par butów szurnęło w zamaszystym ukłonie. Zza szkolnych ławek uśmiechnęły się do mnie wesołe twarze. Twarze o wysypującym się już wąsie i pyzate dziecinne policzki. Najprzeróżniejszy wiek... Tacy, którzy nie mieli w czasie okupacji możności uczenia się, bo w partyzantce, w kieleckich lasach siedzieli i tacy, co to niedawno jeszcze za krowami ganiali.

Pokazano mi najzdolniejszych uczniów. Tych, którym mądrości geometryczne bez najmniejszego trudu do głowy wchodzą i uczniów, którzy pięknie rysują. Poznałam czternastoletniego esperantystę Henryka Dąbrowskiego, co, sam wyuczywszy się tego języka, koresponduje teraz z całym światem. Jest oczywiście przedmiotem zazdrości całej szkoły. Pomyśleć tylko... regularnie otrzymuje znaczki pocztowe z Chin, Australii, Ameryki...

„Ogromnie odczuwaliśmy tu w kielecczyźnie brak szkoły tego typu — mówi Stanisław Dętka — dyrektor i założyciel szkoły kamieniarskiej, mieszczącej się obecnie w przybudówkach pofranciszkańskiego klasztoru. Województwo nasze jest bogate w marmur i naprzeróżniejsze odmiany kamieni. Zawsze było za mało fachowców do obróbki tych kamieni. Jeszcze w czasie okupacji projektowałem sobie, że założę taką szkołę. Po skończonej wojnie zacząłem jeździć, kołatać i prosić. Ministerstwo Przemysłu zgodziło się na zrealizowanie moich planów. Zaczęliśmy w zeszłym roku od dwóch klas. Dziś jest to już pełne gimnazjum kamieniarskie. Przyjmujemy uczniów po ukończeniu siedmiu oddziałów szkoły powszechnej. Oprócz programu ogólnokształcącego uczą się tu górnictwa, geologii, maszynoznawstwa, rysunków technicznych, kalkulacji przedsiębiorstw itp.

Po ukończeniu naszego gimnazjum uczeń staje się czeladnikiem kamieniarskim. Może jeszcze potem skończyć liceum w Świdnicy. Możliwości pracy dla fachowców kamieniarskich są ogromne. W tej chwili mamy 78 uczniów. Szkoła utrzymywana jest przez Ministerstwo Przemysłu. Nauka i internat bezpłatne. Jedynie po skończeniu szkoły każdy z uczniów obowiązany jest przez trzy lata pracować w przedsiębiorstwie wskazanym przez Ministerstwo. Nasi wychowankowie to przeważnie synowie okolicznych, małorolnych chłopów. Z początku nie miano do nas wielkiego zaufania, ale już po paru miesiącach, gdy zobaczono, że dzieciom tu jest dobrze, nie mogliśmy się opędzić od ofert. I wszystko układałoby się jak najpomyślniej, gdyby nie ciasnota. Główny budynek klasztorny jest w tej chwili restaurowany, jako zabytek średniowieczny przez Ministerstwo Kultury. Ciągle brak pieniędzy na zakończenie robót i ciągle jeszcze gnieździmy się w tych przybudówkach".

* * *

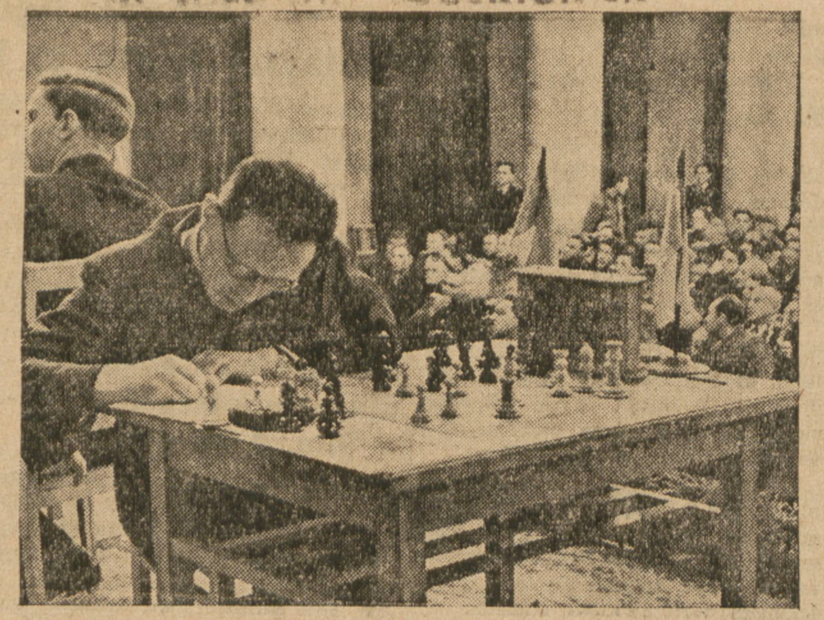
PRZEZ parę godzin łaziłam po chęcińskim klasztorze. Z przeczystego gotyku i wspaniałych witraży jego kaplicy, z nieudolnych malunków brata Anioła, ze stosu czaszek o wyszczerzonych jakby w uśmiechu zębach, czaszek wykopanych z klasztornych podziemi, z maleńkiej ciemnicy, do której zamykano niesfornych mnichów wyszły ku mnie stare, bardzo stare dzieje.

Przez pordzewiałe judasze zaglądałam do cel i zdawało mi się, że słyszałam jęki i głuchy gruźliczy kaszel. Małe, zaskrzepłe rude plamy na murach wirydarza opowiadały mi o tym, co się tu działo w czasie okupacji.

I dopiero przyśpiewki robotników noszących wapno i cegły, zapach grochówki na wędzonce, dolatujący ze szkolnej kuchni i monotonny głos ucznia „wyrwanego" do tablicy pozwoliły mi otrząsnąć się z koszmarów przeszłości.

KRYSTYNA DĄBROWSKA

Botwinnik zwycięzcą w turnieju moskiewskim



Arcymistrz Związku Radzieckiego, Botwinnik, zajął pierwsze miejsce w szachowym turnieju w Moskwie



Nie rządził Francją spoza stosu akt ani z klasztornej celi; podróżował po swym państwie, kręcił się między ludźmi, każdy poddany miał do niego dostęp, z każdym rozmawiał jego językiem, dowiadywał się o potrzeby i życzenia ludu. Niby w majowym deszczu rozkwitła cała Francja. Z jednakową, zapobiegliwą troską dbał o rolnictwo, rzemiosło i handel. Nie oglądał się na przesądy, nie pytał o herb rodowy ni o czystość krwi; ogromna fala ufności biła ku temu ziemskiemu, całkowicie pozbawionemu iluzji królowi.

Paix, amitié réconciliation — zaiste, w ten sposób nie kłamał jeszcze żaden dokument! Jak często Filip nastawał na życie tego króla!

Przed kilkoma tygodniami, w głębokiej, nocnej ciszy przypatrywał się długo portretowi przeciwnika. Potem uprzątnięto ten obraz na zawsze. Atoli wrył mu się w pamięć, znał go na wylot. Znał tego niskiego, krępego i silnego człowieka i jego energiczną twarz. Zuchwałe, kędzierzawe włosy, odgarnięte wysoko znad czoła. Olbrzymi, zmysłowy nos. Szerokie, lubieżne usta nad czworograną, capią bródką. I te oczy, jarzące się życiem i ironią, „piekielnie mądre i niebiańsko miłe oczy", jak pisał kiedyś nietaktowny szpieg, oczy okolone ruchliwą siecią uduchowionych zmarszczek.

Portret przedstawiał króla Francji w gali. Atoli poznać było po nim, że traktuje ten strój drwiąco i niedbale. Był nieeleganckim, zwinnym, małym Gaskończykiem, bez krzty pozy i namaszczenia; na pewno nie żenowałby się ani trochę, gdyby cuchnął czosnkiem i potem. I był bezwstydny! Listy wszystkich posłów pełne były oburzających plotek. Miał za sobą trzysta miłostek i **nigdy się ich nie wstydził. Kobiet, które mu dawały** rozkosz, nie zamykał w klasztorze, gdy się niemi nasycił. Z bezczelną jawnością poważał je i obdarowywał. Był wdzięczny za doznaną rozkosz. Obce mu były okrucieństwo i srogość. Nie karał wszak nawet zdrady.

Filip go nienawidził. Jak strasznie go nienawidził! Całe istnienie tego Henryka było drwinami z jego własnego, siedemdziesięcioletniego, królewskiego żywota, z jego surowej, pełnej wyrzeczeń, mrocznej egzystencji w służbie jedynej wzniosłej i prawdziwej idei. Jakże Bóg mógł dopuścić, aby bezczelna niewiara tryumfowała w ten sposób, Dziej się wola Twoja, o Panie... atoli niepojęta i straszliwa jest ta wola. Nienawiść dzieliła jeszcze Filipa od wieczystego pokoju śmierci. Ani modlitwa, ani spowiedź, ani Ciało Pańskie nie spłókały z jego duszy tej nienawiści, która była może tajemnym, głębokim, okrutnym zwątpieniem. O Boże, zmiłuj się... Nie pozwól mi załamać się i zwątpić w ostatniej godzinie, skłoń się ku mnie, mój Boże, daj mi siłę, daj mi siłę!

Dwaj słudzy w przedsionku, spowiednik i kamerdyner, usłyszeli nagle rozdzierający krzyk. Wpadli do komnaty.

Król, który od tygodni nie mógł się poruszyć nawet o cal, siedział wyprostowany na łóżku, łzy spływały mu po twarzy. Zerwał z kotary krucyfiks cesarza i krwawiącymi dłońmi przyciskał go żarliwie do warg.

RYCERZ

Zapukano z respektem. Przy trzecim dopiero pukaniu podniósł głowę znad rękopisu. Weszli Gambalon i Polarte.

„Niewolnik Jego Królewskiej Mości", wciąż jeszcze czekający na odtransportowanie, zbliżył się na palcach do stołu. Za nim pan Polarte, „grzeszący tym, co potrzebne", zupełnie łysy i bez zarostu, z tułowiem lekko skrzywionym od częstych razów. Chodzili po prośbie.

— Waszej Łaskawości zapewne wiadomo — wyjaśnił Gambalon w wyszukanej formie — że przesądy ludzkie są nader rozmaite. Temu człowiekowi szło o pogrzeb. Ponieważ odmówiono mu niestety chrześcijańskiego pochowku, pragnął mieć za murem kamień nagrobny z godnym napisem. Marzył o marmurze z Filabres. Lecz ceny są wysokie.

Cervantes wyciągnął szufladę i wręczył im coś z pieniędzy, **pozostawionych przez Gutierreza.**

Nie od razu jednak odeszli. Czuli potrzebę usprawiedliwienia się.

— Szkoda — zaczął dyszkantem pan Polarte — że Wasza Łaskawość nie widziała, jak go wieszano! Doprawdy, opłacało się! Koszula śmiertelna pasowała mu tak, jakby była na niego skrojona, a fryzurę miał pierwszorzędną. Księdza prosił uprzejmie, aby powiedział co ma do powiedzenia, i bardzo sobie jego mowę chwalił. Za czym wszedł godnie na drabinę ani w podskokach, ani za powoli, odsunął fałdy koszuli do tyłu i sam założył sobie stryk na szyję. Więcej trudno doprawdy żądać.

— Dość — przerwał mu Gambalon — dość gadania! Przeszkadzasz panu w inspiracji. — I już w drzwiach zapytał: — A więc pozostaje przy tym, co omówiliśmy? Dzisiaj wieczorem po *Ave*?

— Tak jest, przyjdźcie — odparł Cervantes.

Ponieważ mu już i tak przeszkodzili, przysunął krzesło do otwartego okna, usiadł i odpoczywał. Wzrok jego pełgał po szerokich nabrzeżach i rzece. Z tamtej strony, nad Trianą niebo zabarwiło się purpurowymi i szmaragdowymi smugami. Słońce zachodziło.

Z czterdzieści, z pięćdziesiąt razy widział już z tego okna zachód słońca. Jego areszt nie mógł już długo trwać. Wprawdzie podanie nigdy nie odeszło. Lecz przyjaciel Gutierrez znajdował się od niedawna w Madrycie, aby doprowadzić do ładu jego sprawę.

Cervantes był mu za to wdzięczny. Naprawdę, w ten sposób pomaga prawdziwy przyjaciel! Ale gdy w cichości ducha pytał sam siebie, nie było mu zgoła śpieszno do wolności. Nie przeraziłby się wcale, gdyby się dowiedział, że ma żyć w odosobnieniu więziennym jeszcze rok albo i trzy lata, aby dokończyć tutaj swego dzieła.

W sztuce wszystko zależy od punktu wyjścia. Jego punkt wyjścia był dobry. Był na błogosławionej drodze.

Już dawno nie był don Kichot zwyczajnym narwańcem, któremu księgi rycerskie przewróciły w głowie. Był opętany w inny, rozumniejszy sposób. Jeszcze ciągle popełniał szaleństwa, godne dziesięciu obłąkanych, lecz mowa jego była wiedząca.

(80) (c. d. n.)